ENCYKLIKA*)

DO NASZYCH CZCIGODNYCH BRACI

Patryarchów, Arcybiskupów, Biskupów i Ordynaryuszów,

żyjących w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską.

PIUS PP. X.

Pokój i błogosławieństwo Apostolskie.

Wpośród szerzących się występków w naszych czasach, i świeżych klęsk wewnętrznych, które boleśnie nas dotknęły, wielką jest nam pociechą i osłodą chrześcijańskiego narodu pobożność, która nie przestaje być: *dziwowiskiem światu, i aniołom i ludziom* [1]). To współzawodnictwo pobożne wobec złości obecnej doby, może być ożywczą podporą, o ile rzeczywistym jedynym jej celem jest miłość w duchu Chrystusowym. Żadna cnota nie może być godną tej nazwy i nie może się krzewić, jeżeli swej siły nie bierze od Chrystusa P. Jemu to należy przypisać wszelki cnoty owoc, krzewiący się wśród ludzi, wśród tych, których wiara osłabła, a nawet wśród przeciwników religii, jeżeli bowiem istnieje jeszcze wśród nich jakikolwiek ślad miłości, zawdzięczają to nauce Chrystusowej, a tej miłości nie zdołali jeszcze usunąć z serc własnych i ze społeczeństwa chrześcijańskiego. Ta jednomyślna pobożność w celu pocieszenia Ojca i przyniesienia ulgi braciom w cierpieniach dotyczących ogółu i jednostek, wzrusza nas tak żywo, że brak nam słów na okazanie naszej wdzięczności. Chociaż wielokrotnie wyraziliśmy już wdzięczność naszą poszczególnym osobom, poczuwamy się do obowiązku złożenia

*) Encyklika rozpoczyna się od słów: „Communium rerum"... [1]) I, Kor. IV 9

publicznej podzięki i to przedewszystkiem wam, czcigodni bracia, a za waszem pośrednictwem i wszystkim wiernym pozostającym pod waszą pieczą.

Wyrażamy też publicznie naszą wdzięczność tym umiłowanym synom naszym, którzy na wszystkich krańcach świata obchodzili uroczystość naszego jubileuszu kapłańskiego i dowiedli nam swej miłości i szacunku. Te uczucia były nam miłe, nie nie tyle dla naszej osoby, ile dla Kościoła i wiary, świadczą bowiem o silnej wierze i że hołd złożony Temu, którego Zbawiciel przeznaczył na zwierzchnika, był jawną oznaką czci dla Chrystusa i Jego Kościoła.

Inne jeszcze wypadki przyniosły nam niewysłowioną radość. Uroczystość stuletnia założenia dyecezyi w Ameryce północnej dała nam sposobność złożenia podzięki Bogu za Jego łaski w pomnożeniu wiernych dla katolickiego Kościoła; Wielka Brytania dała nam wspaniałą uroczystość wskrzeszenia czci eucharystycznej na swej wyspie w obecności licznego orszaku naszych czcigodnych braci pod przewodnictwem naszego delegata i wielkiego tłumu wiernych; Kościół we Francyi otarł swe łzy, rozważając tryumfy Najśw. Sakramentu szczególniej w Lourdes, gdzie ku naszej wielkiej radości obchodzono uroczyście pięćdziesięciolecie.

(Program Piusa X wszystko odnowić w Chrystusie). Niechaj te i inne uroczystości zaświadczą nieprzyjaciołom katolików, że te ceremonie wspaniałe, ten hołd złożony Matce Bożej, a nawet cześć oddana Namiestnikowi Chrystusowemu, nie mają innego celu nad chwałę Bożą, aby był: wszystko i we wszech Chrystus [2]), aby rządy Jego odnowione były na ziemi, a ludzie zbawieni na wieki.

Ten tryumf Boski, którego oczekujemy od jednostek i ogółu społeczeństwa, nie jest niczem więcej jak powrotem zbłąkanych do Boga przez Chrystusa, do Chrystusa przez Kościół. Nie mamy innego programu. Wyłożyliśmy go w pierwszej Encyklice: „E supremi Apostolatus Cathedra“ [3]) i powtórzyliśmy kilkakrotnie. Aby przyspieszyć ten powrót wytężamy wszystkie nasze siły, wszystkie nasze życzenia zmierzają ku niemu, jako do portu, gdzie uci-

[2]) Kol. III, 11. [3]) 4 oct. 1903.

szą się wszystkie huragany obecnego życia. Ta bowiem jawnie oddana cześć Kościołowi jest jakby znakiem, z pomocą Bożą, powracających narodów do Chrystusa i łączących się ściślej ze Stolicą Piotrową i Kościołem, te objawy wdzięcznem sercem przyjęliśmy jako hołd dla naszej osoby.

(**Przykład. Św. Anzelm**). Ten związek miłości i chęć połączenia się ze Stol. Apostolską nie okazały się wszędzie jednakowo i nie z równą mocą, ale Opatrzność Boża uczyniła je tem szczersze i ściślejsze im czasy były cięższe i twardsze, jako to teraz widzimy, czy to dla zdrowej nauki czy dla św. karności, czy dla wolności Kościoła. Święci PP. dali nam przykład przywiązania w czasach, gdy owczarnia Chrystusowa była prześladowana, gdy występki pochłaniały świat: przeciw tym grzechom przeciwstawił Pan sług swoich mądrość i cnotę. Mamy zamiar w tym Liście przypomnieć wam szczególniej jednego świętego, którego ośmsetną rocznicę śmierci obchodziliśmy w tym roku. Mówimy tu o doktorze z Aosty, Anzelmie, niestrudzonym szermierzu za prawdę i obrońcy prawa kościel., o działalności jego jako zakonnika opata we Francyi, jużto jako arcybiskupa Kantuaryjskiego i prymasa Anglii. Nie od rzeczy będzie, po uczczeniu dwóch innych doktorów: św. Grzegorza W. i Jana Chryzostoma, którzy słynęli jeden w Kościele na Zachodzie, drugi w Kościele Wschodnim, uczcić trzecią gwiazdę, która bez wątpienia: *różna jest w jasności* [4]) od owych dwóch poprzedników, ale biegiem swym nie mniej od nich światła roztacza przez swe życie i naukę. Można raczej powiedzieć, że jest on potężniejszy, gdy się rozważy, że św. Anzelm jest nam bliższy wiekiem w którym żył, krajem, geniuszem, pracami, że się nadaje i łączy więcej z naszym wiekiem przez sposób walk, jakie prowadził, przez formę swej działalności pasterskiej, metodę nauczania, jaką się posługiwał i przekazał swym uczniom, przez swe pisma, które tworzą „dla obrony religii i dobra dusz regułę dla wszystkich teologów, którzy wykładali nauki teologiczne według metody scholastycznej [5]).“ Jak w pomroku nocy, gdy jedne gwiazdy gasną, wnet drugie się ukazują, aby świecić ziemi, tak dla oświecenia i chwały Kościoła synowie następują po ojcach, a między nimi św. Anzelm świeci niezwykłym blaskiem.

[4]) I, Kor. XV, 41. [5]) Breviar. Rom. d. 21 apr.

(Czem był św. Anzelm: świętym, doktorem). W pomroku wieku uwikłanego sieciami błędu i występku, postać św. Anzelma ukazała się ówczesnym sprawiedliwym ludziom jako słońce pełne świętości i wiedzy. Był on „księciem wiary, ozdobą Kościoła... chwałą biskupów, który wszystkich wybranych współczesnych doskonałych mężów przewyższył“ [6]). „Mądry, dobry, słynny kaznodzieja, umysłu niezwykłego“ [7]); jego sława była tak wielką, że nikt nie śmiał powiedzieć: „Anzelm odemnie mniejszy, albo jest mi równy“ [8]), był też w łaskach u królów, książąt, Namiestników Chrystusa, miłowany nie tylko przez braci zakonnych i wierny mu naród, ale nawet przez nieprzyjaciół [9]).

Nie był jeszcze opatem, gdy wielki i mężny pap. Grzegorz VII obdarzył go pismem, pełnem miłości i szacunku i polecał jego modlitwie siebie i Kościół katol. [10]). Jemu to Urban II przyznaje pierwszeństwo w pobożności i wiedzy [11]). O nim wyraża się z nadzwyczajną serdecznością Paschalis II, gdy chwali jego żarliwą pobożność, wiarę stałą, troskliwość pasterską i dla jego pobożności i mądrości chętnie przychyla się do wszystkich jego prośb [12]), jego też nazywa najmędrszym i najpobożniejszym z biskupów Anglii. A mimo to w swych własnych oczach Anzelm był tylko ubogim wzgardzonym człowiekiem, człowiekiem nieznanym, o wiedzy nikłej—grzesznikiem. Jednakowoż te uczucia pokory nie powstrzymały go od wyrażenia swych wzniosłych myśli wobec sądu tych, którzy mają serca zepsute i umysł spaczony, wobec tych, o których mówi św. Paweł: *a człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego* [13]).

Więcej jeszcze godne podziwu to, że wielkość jego duszy i niezwyciężona stałość, doświadczona tylu przykrościami, napaściami i wygnaniem, odznaczała się tak wielką słodyczą i uprzejmością, że rozbrajała gniew tych, którzy brutalnie się z nim obchodzili i jednała mu ich łaski. Ci, którzy jego działanie uważali za nieusprawiedliwione, chwalili jego „dobroć“ [14]).

---

[6]) Epicedion in obitum Anzelmi. [7]) In Epitaphio.
[8]) Epicedion in obitum Anzelmi [9]) Ibid. [10])' Breviar. Rom. 21 april.
[11]) In libro II, Epist S. Anzelmi ep. 32.
[12]) In lib. Epist. S. Anzelmi ap. 74, 42.
[13]) I, Kor. II, 14. [14]) Epicedion in obitum Anzelmi.

W św. Anzelmie łączyły się i harmonizowały doskonale te przymioty, które zazwyczaj uważają jako sprzeczne i nie dające się pogodzić z sobą: czystość obok wielkoduszności, skromność obok podniosłego umysłu, męstwo obok słodyczy, pobożność obok nauki, jednem słowem, życie jego od początku kapłańskiego zawodu: „jest podziwem, który wszyscy szanowali jako wzór świętości i nauki“ [15]).

(Cierpliwy bojownik). Nie należy sądzić, że te podwójne zasługi św. Anzelma pozostały ukryte wśród ścian jego domu, albo w obrębie jego nauczania: owszem, jakoby z namiotu żołnierskiego wyszedł na światło dzienne i pył walki. Ukazując się, jak wiemy, w czasach ciężkich, musiał staczać bardzo ostre walki za prawdę i sprawiedliwość. Oddany dotąd naukom, badaniu i rozmyślaniom, znalazł się naraz uwikłany w sprawy ważne i liczne, z chwilą, gdy ujął w rękę rządy Kościoła uczuł się pociągnięty w wir walki i trudności. Z natury łagodny i usposobienia miłego, zrozumiał, że chcąc bronić nauki i świętości Kościoła, musi rozstać się z życiem spokojnem, opuścić przyjaźń i łaski książąt, zerwać więzy serdeczne z braćmi zakonnymi i biskupami, towarzyszami trudów, znosić różne upokorzenia i zaznać wiele walk i niepokojów. Anglia stała się dla niego miejscem usianem nienawiścią i niebezpieczeństwem, gdzie należało ustawicznie stawiać opór królom i książętom, gwałcącym samowolnie prawo Kościoła i narodów; opór stawiać duchowieństwu zaniedbującemu i niegodnie sprawującemu urząd kapłański; możnym i ludowi nieuświadomionemu a pogrążonemu w występkach. Jego zapał w bronieniu wiary i obyczaju nigdy nie osłabł, bronił karności i wolności Kościoła, jego nauki i świętości i słusznie zasłużył sobie na pochwałę Paschalisa II: „Bogu chwała, że w tobie zawsze biskupia trwa powaga, że wśród kraju pogańskiego ani gwałt tyranów, ani łaska możnych, ani ogień stosu, ani więzy rąk nie powstrzymują cię od głoszenia prawdy.“ I znowu: „Radujemy się, mówi Paschalis, że łaską Bożą wspomagany, ani pogróżki nie zachwieją tobą, ani obietnice nie wzruszą“ [16]).

---

[15]) Brev. Rom. 21 kw. [16]) In lib. III, Epist. S. Anzelmi ep. 44, et 74.

(Wzór dla biskupów). W tych warunkach, czcigodni bracia, czyż nie słusznie radujemy się w 800-setną rocznicę, wespół z poprzednikiem naszym Paschalisem, i idąc za jego przykładem dzięki składamy Bogu? Ale równocześnie pragniemy was prosić, abyście rozważali światło nauki i świętości, które początek swój wzięło z Włoch, przez 30 lat przyświecało Francyi, piętnaście lat Anglii, a dla Kościoła powszechnego stało się ochroną i chwałą. Jeżeli św. Anzelm był potężny w czynach i słowach tj. przez bojowanie życiem i nauką, przez swe zabiegi i czynność niestrudzoną, przez męstwo swe w walce i słodycz postępowania w jednaniu pokoju, przysporzył Kościołowi tryumfu i sławy, a świeckiemu społeczeństwu oddał nieocenione usługi, to pamiętajmy, że w całem życiu i nauczaniu najściślej był złączony z Kościołem i z Chrystusem.

Te przymioty wielkiego doktora, umysłem rozważając i podziwiając, zaczerpniemy przedziwne wzory godne naśladowania.

To rozpamiętywanie jego czynów podwoi nasze męstwo i będzie nam bodźcem w sumiennem spełnianiu obowiązków kapłańskich często mozolnych i pełnych niepokoju, aby wszystko było odnowione w Chrystusie: *ażby był Chrystus w was wykształtowan* [17]) we wszystkich a szczególniej w tych, którzy się sposobią do stanu duchownego, aby dzielnie umieli bronić nauki Kościoła, upominali się o wolność Oblubienicy Chrystusowej za świętość i jej prawa Boże, jednem słowem, wszystko, co powoduje do utrzymania władzy duchownej w całej jej rozciągłości.

(Co smuci Piusa X: prześladowanie we Włoszech, prześladowanie we Francyi, ucisk powszechny.) Wiecie aż nadto dobrze, czcigodni bracia, i wespół ze mną opłakujecie smutne czasy w jakich żyjemy, jak bardzo warunki sprawowania naszego urzędu są uciążliwe. Niewypowiedziana boleść jaką sprawiły nam publiczne klęski, wzmogła się na nowo, gdy niegodne zarzuty stawiono duchowieństwu, jakoby w tej klęsce brało tylko leniwy współudział, podczas gdy my widzieliśmy przeszkody skierowane, aby uniemożliwić Kościołowi wypełnianie swego miłosierdzia wobec nieszczęśliwych swych synów; gardzą jego opieką matczyną

---

[17]) Galat IV, 19.

i Opatrznością. Zamilczamy o wielu innych sprawach, spełnianych z podstępną zdradą lub też ze śmiałością zuchwałą na szkodę Kościoła z pogwałceniem prawa publicznego, z podeptaniem wszelkiego prawa, przyrodzonej słuszności i sprawiedliwości.

Co zaś najważniejsze, że te zbrodnie popełniono w krajach, gdzie szerokim korytem płynęła cywilizacya chrześcijańska, synowie, których Kościół wychował i wypielęgnował jako pierworodnych, będący w kwiecie wieku i pełni życia, ośmielają się wtłaczać miecz w serce Matki bardzo ich miłującej, czyż może być obraz bardziej nieludzki?

Położenie innych krajów nie daje nam również pociechy: ta sama walka, choć pod inną formą, ta sama nienawiść jużto całkiem jawna, jużto jeszcze pozostająca w cieniu, ale blizka wybuchu. Ogólnym zamiarem wszystkich narodów, na których obficiej spłynęły łaski religii chrześcijańskiej, jest ograbić Kościół ze wszystkich jego praw, uważać go jakoby z natury swej i z prawa nie był społeczeństwem doskonałem, jakiem go uczynił Zbawiciel, chcą zburzyć jego panowanie, co jeżeli głównie bezpośrednio dotyka dusze, nie mniej łączy się ze zbawieniem wiecznem i bezpieczeństwem świeckiego dobrobytu; wszystko pragną poruszyć, aby pod mianem fałszywej wolności panowała zamiast Boga swawola wyuzdana. Przeświadczeni, że się urzeczywistni ich marzenie utrwalenia przez tryumf występku i namiętności, najstraszniejsze niewolnictwo i że pociągną narody w przepaść, albowiem *grzech czyni ludzi mizernymi* [18]) wołają w swym szale: *Nie chcemy, aby ten panował nad nami!* [19]). Stąd wygnanie zakonów pobożnych, które były Kościołowi zawsze ozdobą i podporą i były zawsze jako przodownicy cywilizacyi i nauki, jużto wśród pogańskich krajów, jużto wśród narodów wykształconych; stąd to znoszenie i prześladowanie zakładów dobroczynnych; stąd na pośmiewisko wystawieni mężowie zakonni, zamknięty im dostęp jawnego nauczania, a co najmniej utrudnione powołanie, któremu nie dozwalają brać udziału w wychowaniu młodzieży; stąd zastój wszelkiego działania chrześcijańskiego na korzyść dobra publicznego; stąd prześladowanie świeckich pozbawiające stanowisk

[18]) Przyp. XIV, 34. [19]) Łuk. XIX, 14.

i zaszczytów, dla jedynej winy jawnego przyznawania się do katolicyzmu; stąd nizkie obelgi, prześladowania; którego stają się ofiarami; uznani za paryasów społecznych, których wcześniej czy później czeka, że nieprzyjazne prawo zaprzeczy im wszelkiego działania, wszelkiego udziału w życiu publicznem.

A w tym czasie, sprawcy tej walki, tak przebiegli i bezwstydni, oświadczają przy każdej sposobności, że posłuszni są jedynie idei o umiłowaniu wolności żądzy, postępu i miłości ojczyzny, w czem kłamią jako ich ojciec, który *był mężobójcą od początku, bo w nim niemasz prawdy*. Gdy mówi kłamstwo *z własnego mówi: iż jest kłamcą* [20]) przejęci dla Boga i ludzi nienawiścią nienasyconą. Ci ludzie są dziwnie bezczelni a słowa ich są tylko zasadzką na nierozważnych, nie wiedzie ich do tej walki niegodziwej ani chwalebny patryotyzm, ani troska o interes ogółu, ani żaden pozór uczciwości i sprawiedliwości, jest to szalona złość przeciw Bogu i jego przedziwnemu dziełu—Kościołowi. Z tej w ten sposób pojętej złości wypływa owo źródło zatrute, tryskają owe zbrodnicze plany, aby uciskać Kościół i podciąć mu korzeń wpływu na życie społeczne; oto źródło skąd powstają głosy niegodne i zarzuty tych, którzy twierdzą, że Kościół jest umarły, a mimoto nie przestają go zwalczać. Tak zaś dalece posuwają swą śmiałość i szaleństwo, że odarłszy Kościół ze wszelkiej wolności, nie wahają się obwiniać go, że nie przynosi pożytku rodzajowi ludzkiemu. Ta sama nienawiść nakłania ich do przebiegłego zasłaniania Kościoła lub zamilczenia najświetniejszych dobrodziejstw Stol. Apostolskiej, co więcej skorzystali zręcznie z okazyi rzucenia w uszy i umysły tłumu podejrzenia i oskarżenia: przekręcają i fałszywie tłumaczą każdy czyn, każde słowo Kościoła przedstawiając je jako niebezpieczne, poddając w wątpliwość, że postęp prawdziwego braterstwa, wolności i cywilizacyi od Chrystusa i od Kościoła pochodzi.

(Walka wewnętrzna i modernizm, nowa forma odwiecznej walki przeciw prawdzie). Ta walka przedsiębrana przez nieprzyjaciół zewnętrznych, którzy zewsząd zaczepiają Kościół, jużto przez otwartą walkę jużto przez tajemne knowania, jest ta sa-

[20]) Jan VIII, 44.

ma, o której często wam, czcig. bracia, wspominaliśmy, szczególniej zalecając do czujności pasterskiej w przemówieniu naszem wypowiedzianem na św. Konsystorzu d. 17 st. 1907. Ale istnieje jeszcze inna walka wewnętrzna, to jest walka domowa, tem zgubniejsza, że skrycie prowadzona, przed nią też mamy obowiązek was strzedz i ganić ją z całą surowością i nie mniejszą boleścią. Tę zarazę przypisać musimy niektórym wyrodnym synom, którzy ukrywają się w łonie Kościoła, aby go rozdzierać. Strzały ich godzą w serce Kościoła, w korzeń drzewa. Celem ich zmącić źródło życia i nauki chrześcijańskiej, zasady wiary św. zburzyć przez zniewagi rzucane na zwierzchnictwo Stolicy Apos. i episkopat, chcą naruszyć podstawy Bożej instytucyi; nadać Kościołowi nową formę, nowe prawa, nowe przepisy według ich potwornych systemów, których bronią; aby całkiem przeistoczyć Oblubienicę Boską według złudnych blasków nowoczesnej kultury, według tej fałszywej nauki, przed którą przestrzega nas Apostoł: *patrzcie, by kto was nie oszukał przez filozofię i próżne omamienie wedle ustawy ludzkiej podług elementów świata, a nie według Chrystusa* [21]).

Niektórzy uwiedzeni pozorami próżnej filozofii i fałszywej erudycyi, zuchwali i pyszni w swych sądach *znikczemnieli w myślach swych*, [22]) *mając wiarę i dobre sumienie, które odrzuciwszy niektórzy, z strony wiary rozbili się* [23]) inni znów, ofiary zwątpienia, są jakoby zatopieni wśród tych różnych poglądów i nie widzą zupełnie do którego brzegu dopłynąć należy; inni znów, nadużywają czasu i nauki swej, na próżne bałamuctwa przez co się oddalają od nauki Bożej i źródeł prawdziwej wiedzy. To zgubne spustoszenie, które od zapalnej żądzy chorobliwego nowatorstwa nazwę modernizmu przyjęło nie przestaje być, pomimo, że ujawniają jej błędy właśni jej zwolennicy, poważnem niebezpieczeństwem dla republiki chrześcijańskiej. Ten jad ukryty jest w żyłach i wnętrznościach naszego społeczeństwa odłączonego od Chrystusa i Kościoła, pełza jak rak między młodzieżą niedoświadczoną i nieoględną. Przyczyną ich zachowania nie jest to, iżby rzeczywiście lepszą i dokładniejszą posiadali naukę, albowiem

[21]) Kolos. II, 8. [22]) Rzym. I. 21. [23]) I, Tym. I, 19.

między rozumem a wiarą nie może być istotnego rozdźwięku [24]), ale raczej ich dziwna własna zarozumiałość; przesiąknięci zaraźliwą atmosferą naszego wieku, żyją jakoby pod niebem obciążonem chmurami, a do swych wiadomości teologicznych, których albo wcale nie mają, albo, też błędnie rozumieją, mieszają własne swe poglądy z pewną czelnością. Do rozszerzania zarazy przyczynia się utrata wiary w Boga i odstępstwo od Niego. Ci, którzy stali się ofiarami tej miłości zaślepionej w moderniźmie, uważają się za dosyć silnych do odrzucenia jawnie lub podstępnie jarzma powagi Bożej i stworzenia sobie religii, zawartej w przybliżeniu w granicach prawa przyrodzonego, przystosowanej do ich uczuć indywidualnych, która może zapożycza nazwę i pozory od chrześcijanizmu, ale nie posiada ani jego prawdy ani życia.

Jest to nowa forma odwiecznej walki przedsiębranej przeciw prawdzie, pod tą postacią ukryta walka przedstawia tem większe niebezpieczeństwo, albowiem niebezpieczną jest broń którą używa: udana pobożność, czystość wrodzona, wola gorliwa zniewalająca ludzi do szukania pojednania z żywiołami przeciwnymi, godzenie błędów wiedzy ludzkiej w stosunku do wiary i Boga, chwiejnego umysłu wieku z pełną godności stałością Kościoła.

(**Św. Anzelm obrońcą Kościoła**). Z nami, czcig. bracia, opłakujecie obecne położenie, ale nie znajdujecie przyczyny do zniechęcenia i rozpaczy. Wiadomo wam, jakie w ubiegłych wiekach, choć tak różnych od naszych, przechodziła walki chrześcijańska republika. Przenieśmy się myślą do czasów, w których żył św. Anzelm, czasów pełnych niepokojów, jak to wykazują dzieje historyi. Wtedy rzeczywiście należało walczyć „pro aris et focis“, to znaczy: za świętość prawa publicznego, za wolność, cywilizacyę, naukę, których Kościół jest stróżem. Trzeba było hamować wybryki władzy książąt, przyzwyczajonych do nieuznawania praw najświętszych. Trzeba było wykorzenić występki, kształcić umysły, zyskiwać dla cywilizacyi ludzi pogrążonych w barbarzyństwie, pracować nad reformą duchowieństwa, których część niedbale pełniła obowiązki, albo żyła niewstrzemięźliwie, a większa część nieprawidłowo mianowana z woli książąt, ulegała im zupełnie.

[24]) Concil. Vatic. Constit. „Dei filius“ cap. 4.

Takie było położenie, szczególniej w okolicach, gdzie pracował św. Anzelm, czy to dając przykład swem świętobliwem życiem, czy też przez swą czujność, uważność i gorliwość w nauczaniu, które to przymioty były cechą jego rządów arcybiskupich i prymasowskich. Szczególniejszych jego dobrodziejstw doświadczyły prowincye francuskie, poddane pod władzę Normandczyków; i wyspy W. Brytanii przyłączone do Kościoła przed niewielu wiekami. Oba narody dręczone rewolucyą i najazdami obcoplemieńców, przyczyniły się do osłabienia karności jak między książętami i ich poddanymi tak i wśród duchowieństwa i narodu.

Największe umysły tego wieku nie przestawały boleć nad istniejącem położeniem, do tych należał też dawny nauczyciel Anzelma i poprzednik na stolicy w Canterbury Lanfranc, a głównie papieże rzymscy; wystarczy wymienić Grzegorza VII, męża niezrównanej odwagi, wielkiego obrońcę sprawiedliwości, mściciela niezmordowanego, gdy chodziło o prawa i wolność Kościoła, stróża czujnego karności kościelnej.

Umocniony ich gorliwością i przykładem, Anzelm jawnie wyrażał swą boleść, i pisał do księcia swego narodu, którego był krewnym i przyjacielem. „Widzisz, drogi Panie, jak Matka Twoja, Kościół Boży, który Bóg zowie przyjaciołką piękną i Oblubienicą umiłowaną, jest prześladowany przez złych książąt; jak ci, którym powierzony był przez Boga, aby go bronili, przysparzają mu zła ku swemu wiecznemu potępieniu; z jaką okrutnością ścieśniają jego wolność; z jaką nieuczciwością gardzą i rozpraszają prawa ducha pobożności. Wzdragają się słuchać dekretów Stolicy Apost., wydanych w obronie religii chrześcijańskiej; przez co wykazują bunt przeciw ap. Piotrowi, którego on jest przedstawicielem, a równocześnie przeciw Chrystusowi, który Piotrowi powierzył Kościół. Ci wszyscy, którzy nie chcą się poddać prawu Bożemu, będą bez wątpienia jawnymi nieprzyjaciołmi Boga [25]). Tak przemawiał Anzelm, i podobało się Bogu, że jego słowa usłyszane były nie tylko przez następców i spadkobierców możnego księcia, ale i przez innych królów i narody, których obdarzył miłością, pomocą i dobrodziejstwami.

---

[25]) Epist. lib. III, ep. 65.

(**Św. Anzelm i papiestwo**). Ale prześladowania, wydzierstwo, wygnanie, zatargi, szczególniej w spełnianiu powinności biskupich, zamiast zniechęcać jego odwagę, zespoliły go tem ściślej z Kościołem i Stolicą Apost. Pisząc do naszego poprzednika Paschalisa, donosi mu, że przytłoczony jest zasadzkami i troskami: „Nie obawiam się wygnania ani ubóstwa, ani mąk, ani śmierci, gdyż na to wszystko z pomocą Bożą jest serce moje przygotowane, aby posłuszne było Stolicy Apost. i wolności Matki, Kościoła Chrystusowego [26]). Jeżeli odwołuje się do pomocy i protekcyi Stolicy Piotrowej, to jedynie w tym celu „aby nigdy stałość pobożności kościelnej i zwierzchnictwa apostolskiego nie była przezemnie albo dla mnie osłabioną" jako to w listach skierowanych do dwóch biskupów sam wyraził. A tę przyczynę, która jest jawnem świadectwem jego energii i godności pasterskiej podaje w słowach: „wolę umrzeć, a jeżeli żyję, wolę cierpieć ubóstwo na wygnaniu, aniżeli widzieć chwałę Kościoła Bożego obniżoną w jakikolwiek sposób z mego powodu, albo przez mój przykład" [27]). (C. d. n.)

Przełożył z tekstu łacińskiego *ks. M. Nassalski.*



SUMIENIE I WOLNOŚĆ SUMIENIA.

(Ciąg dalszy)

Sumienie przed popełnieniem czynu jest naszym przewodnikiem, pochodnią wśród ciemności życiowych, wskazuje nam drogę, którą pójść powinniśmy, aby wieczny otrzymać pokój.

Sumienie po spełnionym czynie jest naszym sędzią, gani lub chwali nasz postępek według zasługi.

Mylnie sądzą, że sumienie po spełnionym uczynku zawsze okazuje się jako surowy sędzia czyniący wyrzuty za grzech, wywołujący niepokój—wyrzut sumienia. Tak nie jest, sumienie

[26]) Epist. lib. III, ep. 73, [27]) Ibid., lib. IV, ep. 47.

dopóty tylko czyni wyrzuty, dopóki nie opuścimy złej drogi i nie nawrócimy się do Boga.

Gdy postępujemy sprawiedliwie, sumienie staje się naszym przyjacielem i pocieszycielem, dopomaga nam w dobrem. Jest bezwątpienia najsłodszą nagrodą nie tylko za życia ale i w wieczności.

Za życia.

Jeżeli idziemy za głosem sumienia, uczuwamy w sobie szlachetność, stajemy się ludźmi godnymi poszanowania. Na czem bowiem polega honor i godność? Na tem, że idziemy za głosem rozumu oświeconego prawdami wiary. Dusza obdarzona rozumem i wolną wolą, wyróżnia nas od innych stworzeń i czyni obrazem Boga. Stąd człowiek postępuje godnie i honorowo, gdy nie daje się ujarzmić nizkim instynktom zmysłów, ale idzie za głosem rozumu. Rozum jest światłem Bożem, częścią mądrości Boga odwiecznego, prawo moralne zaś jest cząstką prawodawstwa i woli Boga. Im więcej rozum bierze górę nad namiętnościami zmysłów i pożądliwościami ciała, tem więcej uszlachetniamy się i czerpiemy soków żywotnych z przedwiecznej, czystej, nieskończonej Mądrości Bożej.

Co czyni ten, kto idzie za głosem sumienia? Bierze rozum za kierownika swych czynów, poddaje mu swe zmysły i żądze. Sumienie bowiem jest wyrazem rozumu, który nam objaśnia, czego od nas żąda prawo moralne i przykazania Boże. Człowiek niesumienny także się kieruje rozumem, ale używa go do całkiem złych i przewrotnych usług, wynosi swe żądze i każe im panować nad rozumem.

Teraz widzimy dlaczego Pismo św. zowie grzesznika szalonym, głupcem. W Ks. Przypowieści czytamy: „Mądry boi się i odstępuje od złego, głupi przeskakuje a dufa. Niecierpliwy czynić będzie głupstwo, śmiać się będzie głupi z grzechu a między sprawiedliwymi będzie mieszkała łaska“ [1]). Przez ustawiczne poddanie się żądaniom sumienia wyrabia się prawdziwie męski charakter. Co to znaczy mieć stały charakter? To znaczy, nie poddawać swej woli i działania przelotnym zachciankom, pragnie-

---

[1]) Przyp. XIV, 9.

niom, kaprysom, ale kierować się według niezmiennych prawideł wiary i rozumu. Człowiek bez charakteru jest jako trzcina chwiejna, którą kołysze wietrzyk, taki osobnik co chwila zmienia swe poglądy, pragnienia zależne są od kaprysu, humoru, wpływu obcych i interesów doczesnych, z tego rodzi się kłamstwo, krętactwo, zdrada, niewdzięczność, wszelkie środki są mu godziwe byle prowadziły do celu.

Człowiek sumienny posiada silny charakter oparty na prawidłach wiary i rozumu, woli ponieść ofiarę, niżeli wyrzec się swych przekonań i przeniewierzyć się sumieniu. W historyi chrześcijaństwa w Japonii [2]) czytamy, że pewien japończyk biciem, torturami i groźbą skłonić chciał żonę swą chrześcijankę do wyrzeczenia się wiary. Gdy nie pomogły tortury, zawiódł ją wraz z niewolnicą do lasu i w oczach żony zabił sługę mówiąc: tak samo z tobą postąpię, jeżeli nie zaprzesz się chrześcijanizmu. Ale mężna niewiasta odrzekła: ciało moje w twej jest mocy, możesz je zabić, ale wiary nie zdołasz wydrzeć mi z serca. Tę przedziwną odwagę, znajdujemy u wszystkich prawdziwie uczciwych i sumiennych ludzi, którzy obowiązek wiary przekładają ponad doczesne sprawy. Ile razy prześladowanie powstawało, zawsze znajdowały się szeregi mężów i kobiet gotowych ponieść karę, aniżeli przeniewierzyć się obowiązkom sumienia. Skąd pochodzi, że coraz mniej znajduje się ludzi o żelaznej woli i pięknym charakterze? Dlatego, że wiara zanika, przekonania są chwiejne, samolubstwo i zmysłowość bierze górę.

Na sumienności i silnym charakterze zasadza się prawdziwa potęga moralności człowieka, przed którą każdy schyli głowę. Przed Bogiem nie czynią człowieka wielkim dostojeństwa świata, ludzi pochwały, które są tylko pokrywką, wewnątrz mieszczącej się zgnilizny; Bogu miłą jest cicha zasługa, praca, zrozumienie obowiązków i wytrwałość. Czcimy w człowieku osobiste przymioty, a nie patrzymy na jego szaty i stanowisko, bo suknie, majątek, wpływy szybko ulegną zniszczeniu, szlachectwo duszy pozostanie na wieki.

Sumienie nie tylko czci tego, który je słucha, ale obdarza cennymi darami w doczesności. Chroni od wielu nieszczęść,

[2]) Juvencius, Historia Soc. Jesu.

które są następstwem grzechów. Seneka pisze: „występek wypija sam największą część trucizny“, a św. Augustyn mówi: „Tyś rozkazał, o Panie, i tak się stało: każdy umysł nieokiełznany jest sam sobie karą“ [3]). Salomon wyrażał tę samą myśl gdy powiedział: *Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi* [4]).

Czem jest grzech? Buntem przeciw sumieniu; weź n. p. pijaka. Sumienie nie przestaje go upominać: grzech twój doprowadza cię do ruiny zdrowia, majątku, podkopuje szczęście rodzinne i zatraca duszę. Słyszy to pijak, ale powodowany poziomymi instynktami nie może się oprzeć złemu. To samo da się powiedzieć o innych namiętnościach, od ilużto grzechów i złych jego następstw byłby świat wolny, gdybyśmy szli za głosem sumienia! Św. Jakób [5]) pisze: *Skądże walki i zwady między wami? Izali nie stąd, z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych.* Ileż krwi ludzkiej popłynęło od czasu mordu Kaina, ileż zapełniło się więzień, domów dla obłąkanych z powodu lekkomyślnego życia i lekceważenia głosu sumienia? Ścieżka niesumiennych zdaje się różami być usłaną, ale pod tymi kwiatami pełzają gady i wyglądają ciernie. Jakież błogosławieństwo spłynęłoby na ludzi, gdyby szli zawsze za głosem sumienia! ileż szczęścia dla rodziny i państwa!

Mała tylko część cierpień nie jest wynikiem winy ludzkiej, człowiek sam staje się przyczyną swej niedoli. Złość ludzka tłumi wszelki zarodek cnoty, niweczy pobożność, wiarę, dobre zasady. Może spytamy dlaczego Bóg na to dozwala? Są to niezbadane tajemnice Bożej Opatrzności, która pozostawia człowiekowi wolną wolę działania. To tylko wiemy, że drogą krzyża dążyć musi człowiek, jeżeli pragnie się zbawić. „Per crucem ad lucem“. Przez krzyż do światła. Chrystus Pan dał nam przykład jak żyć należy, *dosyć uczniowi, aby był jako mistrz sam* [6]).

Jedno zadowolenie pozostaje czy w złej czy w dobrej doli: spokój sumienia, przeświadczenie, żeśmy uczciwie działali. Grzesznik oddałby nieraz połowę swych skarbów, gdyby mógł znaleźć spokój sumienia. Mówią bezbożni: *pokój, pokój, ano nie było*

[3]) Conf. I, 1. [4]) Przyp. XIV, 34. [5]) IV, 1. [6]) Mat. X, 25.

pokoju [7]). Spokoju sumienia nie da świat, jest on darem Bożym za życie uczciwe; chociażby gromy padały w serce człowieka, nie ugnie się, gdy sumienie ma czyste.

Szczęśliwym może się nazwać grzesznik, który odczuwa jeszcze głos ostrzeżenia w sumieniu, w nim bowiem tkwi jeszcze zarodek poczucia i obowiązku. Jeżeli skorzysta z upomnienia, chwała mu, jeżeli głos stłumi i z niego się wyzwolić usiłuje znajdzie spokój chwilowy, ale ten spokój przypomina ciszę cmentarną, jest zwiastunem wiecznego potępienia?

Spokój sumienia przynosi z sobą słodkie przeświadczenie, że posiadamy łaskę Bożą i stoimy pod Jego opieką. Bóg miłuje tych, co Mu wiernie służą.

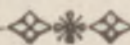
Jako dziecię na łonie matki, tak sprawiedliwy spoczywa na łonie Opatrzności Bożej; wierzy, że włos z głowy mu nie spadnie bez woli Pana, że za trudy życiowe czeka go ojczyzna niebieska.

Słusznie pisze Tomasz a Kempis w Naślad. Chrystusa [8]): „Chwała człowieka jest świadectwem dobrego sumienia. Miej spokojne sumienie, a będziesz zadowolony z życia. Dobre sumienie umie wiele przeboleć i nawet w nieszczęściu znaleźć pociechę. Sumienie złe, wiecznie się niepokoi i obawia. Spokojnie zaśniesz gdy serce masz czyste, albowiem zły nigdy nie zazna radości wewnętrznej, bezbożny nie zazna pokoju". Prawdziwą wartość czystego sumienia poznajemy dopiero w godzinę zgonu. Bezbożny i grzeszny więcej cierpi od wyrzutów sumienia, niżeli od cierpień fizycznych. Rozpacz, bojaźń jest zapłatą za zdradę i krzywdę wyrządzoną Bogu.

Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych Jego, [9]) mówi Psalmista, albowiem całą osłodą przy śmierci jest myśl, że zawsze dążył za głosem sumienia. Ileżto razy, kapłan stojący u łoża sprawiedliwego, widział jak promieniało oblicze umierającego na myśl, że kończy się jego ucisk a przychodzi obfita zapłata u Boga Ojca w niebie. Wiemy z żywotów śś. Bernarda, Alojzego i wielu innych świętych, że z pieśnią chwalebną oddawali ducha Bogu. Jeżeli życie jest tylko przygotowaniem do dobrej śmierci, jakże starać się powinniśmy, aby zgodne było z głosem sumienia!

(C. d. n.)

[7]) Jer. VI. [8]) II, 6. [9]) Ps. CXI.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

22. O zachowaniu i rządzeniu światem.

Albowiem w nim żywiemy i jesteśmy. Dz. Ap. XVII, 28.

Drodzy bracia! Są ludzie, którzy wprawdzie wierzą, że Bóg świat stworzył, ale sądzą, że Bóg dalej nie troszczy się o rządy świata. Uważają P. Boga jako zwykłego budowniczego, który ukończywszy gmach, pozostawia go swemu losowi i nie troszczy się o niego więcej. Ale ze światem, mówi św. Augustyn, nie jest jak z budową, która stoi, pomimo, że oko twórcy na niej nie spoczywa; świat ani na chwilę nie mógłby się ostać bez rządzącej ręki Boga [1]). To spoczywa w naturze rzeczy.

Świat nie istnieje sam z siebie, lecz z Boga, który go z niczego uczynił przez swe słowo wszechmocne, stąd też bez pomocy Bożej nie może istnieć, bo Bóg go utrzymuje swą wolą najświętszą.

Z tego zaś, że świat zależny jest w swem istnieniu od Boga, wynika, że musi być przez tegoż Boga rządzony i te rządy do osiągnięcia przeznaczenia są człowiekowi niezbędnie potrzebne.

Kościół na ostatnim Soborze Watykańskim zawyrokował: *wszystkiego zaś, co Bóg stworzył Opatrznością swoją strzeże* [2]).

Mamy więc dziś rozważać podwójne działanie Boga: utrzymanie i rządzenie światem, oraz poznać zarzuty stawiane przeciw Opatrzności Bożej.

---

[1]) Gen. ad. lit. 1, 4 c. 14. [2]) Cons. Vatic. Sess. III, c. 1.

I.

Bóg świat utrzymuje, mówi katechizm, to jest dozwala mu istnieć, jak długo Pan będzie tego pragnął. Utrzymanie świata nie polega jedynie, że Bóg świata nie burzy, albo, że oddala od niego wszelkie niszczące wpływy, ale zasadza się na działaniu Boga, który przenika w najgłębszych tajnikach potrzeby świata, jest to działalność, bez której świat istnieć i obejść się nie może. To stwierdza i o tem świadczy Objawienie Boże. *A jakożby co mogło trwać kiedybyś był nie chciał? albo coby mogło być zachowano czegobyś ty nie mianował?* [3]) pyta mędrzec. A Psalmista powiada: *A gdy Ty odwrócisz Oblicze zatrwożą się, odejmiesz ducha ich i ustaną i w proch się swój obrócą* [4]). W Nowym Zakonie przedstawia Apostoł utrzymanie świata jako troskę Bożą: *Bóg jest wyrażeniem istności jego, nosząc wszystko słowem mocy swej* [5]). A o ludziach mówi: *Albowiem w nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy* [6]), t. j. nasze życie, działanie i byt Bogu zawdzięczamy. Gdyby dla kogo nie były dosyć wystarczające wywody Bożego Objawienia, aby poznać co znaczy utrzymanie świata przez Boga, znajdzie bliższe objaśnienie w Pismach Ojców Kościoła. Do słów Apostoła: *Bóg jest wyrażeniem istności jego, nosząc wszystko słowem mocy swej*, dodaje św. Chryzostom: „Bóg nosząc wszystko" znaczy, że Bóg utrzymuje upadające i wniwecz się obracające. Nie mniejszej siły potrzeba do utrzymania jak i do rządzenia światem. Przy tworzeniu istoty były powołane z niczego, a przez rządzenie światem utrzymuje się je, aby w nicość znów nie popadły [7]). Grzegorz Wielki wyjaśnia Objawienie Boże w tych słowach: „stworzenia nie mogą same istnieć, nie mogą się utrzymać bez kierownictwa Bożego. Z niczego będąc do życia powołane, ciągnęłaby ich natura znów do nicości, gdyby Stwórca ich nie powstrzymał [8]).

Katechizm podaje słowa Pisma św. i tradycyi mówiąc: „Nie mamy zaś wierzyć, że Bóg tak jest Stworzycielem i sprawcą

---

[3]) Mądr. XI, 26. [4]) Ps. CIII, 29. [5]) Żyd. I, 3. [6]) Dz. Ap. XVII, 28.
[7]) Hom. in Hebr. I, 3. [8]) Moral. I, 16, c. 18.

wszystkiego, abyśmy mniemali, jakoby te stworzone i skończone rzeczy, po dokonaniu swojem, bez Jego niezmiernej mocy na potem zachowane trwać mogły. Bo jako to przyszło za wielką mocą, mądrością i dobrocią Stworzyciela, iż się wszelkie rzeczy stały, tak też gdyby rzeczy stworzonych Jego osobliwa Opatrzność nie wspierała ani zachowywała w całości tąż mocą, którą wprzód stworzone były, natychmiastby się wniwecz obróciły" [9]). Według tych słów można utrzymanie świata jako dalszy ciąg stwarzania uważać; „zachowywane, wspierane tąż mocą, którą wprzód stworzone były".

Druga czynność dokonywana ustawicznie przez Boga to rządy Jego, t.j., że o wszystko się troszczy co do celu prowadzi, dla którego świat stworzył. Innemi słowy, zowiemy to Opatrznością Bożą. Rządy Boże nad światem stwierdza nam ustawicznie Objawienie Boże. *Bóg*, napisano w księdze Mądrości, *uczynił małego i wielkiego i jednako o wszystkie pieczę ma* [10]). *Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz ty rękę swoją a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem* [11]). A któż z was nie pozna pięknych słów Zbawiciela: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani zną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną: nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych" [12]). Czyż ptaka i kwiatu nie zaliczamy do najdrobniejszych tworów Bożych? A jednak ze słów Zbawiciela widzimy, że są one przedmiotem Jego troski i starań. Jakże więc mógłby powiedzieć chrześcijanin: „za wiele pracy miałby Bóg, gdyby się miał troszczyć o najmniejsze nawet stworzenie", albo, że taka troska nie jest godną Boga. Słusznie mówi św. Ambroży: „Jeżeli nie warte są stworzenia opieki Bożej, to tem mniej godne były, aby je stworzyć" [13]).

Bóg nie tylko się troszczy o potrzeby stworzeń, ale niemi

---

[9]) Catech. Rom. p. I. r. II № 21. [10]) Mądr. VI, 8. [11]) Ps. CXLIV, 15-16. [12]) Mat. VI, 26-29. [13]) De offic. I, 1, c. 13.

rządzi, prowadzi do celu, dla którego ich stworzył, chce swej chwały i dobra stworzeń. Niema stworzenia tak małego, ani tak wielkiego, ani słabego, ani mocnego, któreby mogło się uchylić od kierownictwa Boga; bez woli Bożej nic uczynić nie możemy. Nic się nie dzieje samo przez się lub przez wypadek, ani w porządku przyrody ani w życiu ludzi; nie ślepy traf rządzi ziemskim biegiem rzeczy, jak to sądzili poganie, ale wszystkiem rządzi i kieruje Boża Opatrzność. *Któż to jest, który rzekł, aby się stało gdy Pan nie rozkazał* [14]). *Izali dwu wróblów za pieniądz nie przedają,* mówi Zbawiciel, *a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Ojca waszego* [15]). A na innem miejscu mówi do uczniów: *Aleć i włosy głowy waszej wszystkie są zliczone* [16]) *a włos z głowy waszej nie zginie* [17]).

Pomimo jasnych wywodów Objawienia Bożego, są jeszcze ludzie, którzy zaprzeczają Boskich rządów nad światem, i to tacy, którzy wierzą w Stwórcę i Pana. To też zniewolony był Kościół, na SoborzeWatykańskim, wypowiedzieć jasno i zrozumiale wyznanie wiary co do Boskich rządów nad światem: „Wszystko Pan Bóg zachowywa i rządzi Opatrznością swoją“, [18]) *dosięgając tedy od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* [19]). Taka jest, mili bracia, nauka Objawienia Bożego, podana nam przez usta Kościoła katolickiego.

Zaprawdę, pocieszającą i radosną nowinę podaje nam nauka o rządach Bożych nad światem. Jakiż spokój uczuwać mogą obywatele kraju, gdy nimi rządzi sprawiedliwy i mądry monarcha, który silną dłonią umie utrzymać ład i porządek, i od wrogów kraj zasłonić! A czemże są rządy ludzkie choćby najmądrzej i wzorowo prowadzone, w porównaniu z rządami Boga! Opatrzność Boża rozciąga się nie na jeden naród, na mieszkańców jednego państwa, ale obejmuje cały świat widzialny i niewidzialny. Ona rządzi pojedyńczą, najdrobniejszą istotą tak doskonale, jakoby jednego osobnika tylko miała do kierowania. Opatrzność Boża nie ogranicza się tylko na wydaniu praw i podaniu środ-

---

[14]) Treny Jer. III, 37. [15]) Mat. X, 29. [16]) Łuk. XII, 7. [17]) Łuk. XXI, 18. [18]) Conc. Vat. de fide c. 1. [19]) Mądr. VIII, 1.

ków uzyskania celu; ona rządzi swą Bożą mądrością i wszechmocą poszczególnymi wypadkami i warunkami, którymi się ludzie powodować i posługiwać winni. Żadne stworzenie nie może uledz wypadkowi, albo spełnić jakiegoś czynu, któregoby Opatrzność Boża nie była przewidziała, a któregoby przez własną wolną wolę nie sprowadziła albo nie dopuściła. To też Opatrzność Boża, w urzeczywistnieniu swych planów, posiada tę nieomylną pewność działania, której żadna moc ludzka nie jest w możności powstrzymać. Jeżeli zważymy, że Bóg rządzi światem jako dobrotliwy Ojciec, że Opatrzność ma tylko dobro stworzeń na celu, tak całego świata jak i jednostek stworzonych, że prowadzi ojcowską, miłującą ręką losem człowieka; o wtedy pełni otuchy być możemy i wołać z Psalmistą: „Pan mię rządzi, ani na czem mi schodzić nie będzie... duszę moją nawrócił, prowadził mię ścieżkami sprawiedliwości, dla imienia swego. Bo choćbym też chodził wpośród cienia śmierci nie będę się bał złego, bowiem, żeś Ty jest ze mną... Nagotowałeś przed oczyma memi stół, naprzeciwko tym, którzy mnie trapią... miłosierdzie Twoje pójdzie za mną po wszystkie dni żywota mojego. Abym mieszkał w domu Pańskim na przedłużenie dni“ [20]). Zapewne, drodzy bracia, niezrozumiałymi wydają nam się nieraz wyroki Boże, nie pojmujemy Bożej Opatrzności, ani w rządach nad nierozumnemi stworzeniami, ani w kierowaniu losami ludzkimi! Ale czyż dziwić jej się możemy, rozpamiętywając mądrość i wszechwiedzę Bożą? *Bo któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą Jego,* pisze Apostoł do Rzymian [21]). Czy w czasie wojny, zdolen jest pojąć zwykły ochotnik, dlaczego ten lub ów zwrot mu uczynić kazano, czemu go z miejsca na miejsce przerzucają? Czyż nie musi poprzestać na wiedzy strategicznej swego wodza? O ileż mniej, drodzy bracia, objąć możemy ogrom świata, o ileż ubożsi jesteśmy w siły, aby rozpoznać potęgę rządzącą światem. Wyznać musimy z Psalmistą: *Dziwną się stała znajomość twoja ze strony mnie, zmocniła się, i nie będę mógł do niej podążyć* [22]). Ale zakończmy też jego słowy: *Bo choćbym też chodził wpośród cienia śmierci nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną* [23]).

---

[20]) Ps. XXII. [21]) Rzym. XI, 34. [22]) Ps. CXXXVIII. [23]) Ps. XXII, 4.

II.

Ci, którzy zaprzeczają rządów Bożych nad światem, powołują się na rozliczne cierpienia i zło, które trapi świat tak moralnie jak i fizycznie. Jeżeli jest Opatrzność Boża, pytają, jakże może grzech panować na ziemi? Na to odpowiada katechizm: Złości, grzechu nie chce Bóg, ale dozwala na grzech, bo dał człowiekowi wolną wolę, i przez zło do dobrego prowadzi. Bo mówi Mędrzec: *Bóg od początku stworzył człowieka i ostawił go w ręce rady jego. Przydał mandaty i przykazania swoje.. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe co mu się podoba, będzie mu dano* [24]). Wielce udarował Bóg człowieka, dając mu wolną wolę. Jakąż wartość miałyby dobre uczynki, gdyby ich człowiek nie spełniał z wolnej woli? Na cóż zdałby się heroizm i cnota, którą podziwiamy u świętych Pańskich, ich czystość, skromność, przezwyciężanie siebie, miłość bliźniego, pokuta i wytrwałość w męczeństwie, gdyby owe cnoty nie pochodziły z dobrej woli, lecz z wewnętrznej potrzeby, którejby się nikt oprzeć nie był zdolen. W cóżby się obróciła obietnica zbawienia naszego, bez wolnej woli człowieka? Byłaby dobrodziejstwem, łaską, którą jednym udzielałby Bóg w miarę upodobania, a odmawiał innym ludziom; ale przestałaby być nagrodą za dobre uczynki i życie sprawiedliwe. Bóg nie chciał pozbawić człowieka tego wielkiego daru jakim jest wolna wola, chociaż wiedział, że niejeden jej na złe użyje. Czyż można Boga za nadużywanie tej woli przez ludzi odpowiedzialnym czynić; Boga, który nas łaską swą wspiera, abyśmy dobrowolnie umiłowali dobro a unikali złego? Ale, mówią inni, właśnie przez moc swej łaski mógłby Bóg nadużywanie wolnej woli powstrzymać, nie tamując dobrej woli. Zapewne, że to mógły uczynić, ale gdyby nawet zechciał, jakiby to skutek wywarło? Musiałby tym ludziom, którzy najmniej współdziałają z otrzymanemi łaskami, coraz nowych łask udzielać, aby ich od upadku ochronić. Czyżby przez to łaska Boża, ten dobrowolny dar Boży, nie stała się zapłatą za ludzkie lenistwo i opieszałość?

---

[24]) Eccle. XV, 14-17.

Bóg dopuszcza grzech na ludzi, bo chce ich przez to ku dobremu skierować do wypełniania swych odwiecznych wyroków. Św. Augustyn powiada: „Ponieważ wszechmogący Bóg jest też i najwyższą dobrocią, nie zniósłby, aby w dziele Jego tworu zło się znajdowało, gdyby nie miał władzy i potęgi dostatecznej, żebyze złego dobre skutki wyciągnąć [25]). Bóg uważa za więcej stosowne ze złego dobre wyciągnąć, aniżeli wcale złego nie dopuszczać [26]). Człowiek może źle czynić, może ze swego działania wszelki dobry cel wykluczyć; ale nie może stawić zapory Bogu, aby zły czyn do wyższych dobrych celów nie obrócił. Czyż zło wszelkie, nie musi już dlatego służyć do chwały Bożej, że przyczynia się do wyjaśnienia i objawienia doskonałości Bożej, świętości, sprawiedliwości, dobroci, cierpliwości i miłosierdzia? A gdy wspomnimy sobie na grzechy ludzkie, ileż razy prawdą się stały słowa, które zaprzedany Józef egipski wyrzekł do braci: *Wyście o mnie źle myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre, aby mię wywyższył* [27]). Czyż nie mógł Zbawiciel tego samego rzec swoim prześladowcom? I oni źle myśleli przybijając Syna Bożego na krzyż, a jednak w ręku Bożym stali się narzędziem zbawienia ludzkiego. A gdy dziś patrzymy na prześladowanie jakiego doznaje Kościół, czyż nie sprawdzają się słowa Józefowe? Czegoż innego pragną wrogowie Kościoła, jeżeli nie zniszczenia Kościoła Chrystusowego, zniszczenia jedności, rozdarcia narodu, zniesławienia sług Kościoła i oderwania od Głowy widzialnej Ojca świętego? I cóż za korzyści odnieśli? Ich złe zamiary ku dobremu Bóg przemienił. Wierni coraz chętniej łączą się z Papieżem, biskupami, kapłanami, łączność z Kościołem stawiła zaporę wszelkim napaściom, zniweczyła ich plany, a Boska moc Kościoła na nowo się ujawniła. Oto dobro, które Bóg umie ze złego wyciągnąć, i dlaczego dopuszcza grzech na człowieka.

Ale, pytają dalej przeciwnicy Opatrzności Bożej, jakże można pogodzić brak dobra fizycznego, cierpienia ludzkie z mądrymi i dobrotliwymi rządami Boga? W części już odpowiedziałem na powyższe pytania, rozważając mądrość i sprawiedliwość Bożą. Widzieliśmy, że cierpienia i doświadczenia są w ręku Boga

[25]) Enchirid. c. 11. [26]) Ibid. l. c. 17. [27]) Rodz. L, 20.

środkiem chłosty na grzesznika, aby go ukarać za przestąpienie przykazań Bożych, i nawrócenia go na drogę sprawiedliwości. W wielu razach chłosta Boża przyczyniła się do nawrócenia grzesznika.

Św. Grzegorz powiada: „Cierpienia, które nas tu gnębią, zniewalają nas do nawrócenia się do Boga“ [28]). Niejeden syn marnotrawny, który w dniach szczęścia opuścił dom ojcowski powraca pod ojczystą strzechę, gdy go cierpienia i krzyże przygniotą. Jakże wielką jest liczba grzeszników, którzyby z Psalmistą wołać mogli: *Dobrze na mię, iżeś mnie uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twojej* [29]). Ale nie tylko dla grzesznika jest zbawienne, aby się upokorzył przez cierpienia i doświadczenia, ale i dla sprawiedliwego: *bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* [30]). Jako w ogniu złoto się czyści od wszelkich niepotrzebnych ciał, które tylko obniżają jego wartość, tak i cnoty sprawiedliwego w ogniu cierpień i goryczy pozbywają się wszelkich ziemskich naleciałości, szukając tylko Boga i Jego chwały, stają jako złoto, za które okupić można radość życia wiecznego. A gdy w ten sposób okupi człowiek życie wieczne, wtedy wołać może z Apostołem: *Albowiem mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [31]).

O zaprawdę, drodzy bracia, cierpienia i doświadczenia jakie zsyła nam Bóg, oto jeden dowód więcej, że Bóg rządzi światem! I stąd słusznie Apostoł napomina: *Za wszelką radość poczytujcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość* [32]). Czyż mam was zachęcać do radowania się gdy cierpieniem i doświadczeniem nawiedzi was Bóg? Przyjmijcie je conajmniej w duchu pokory i poddania, jako łaskę, którą wam Bóg zsyła, nie aby was dręczyć, ale aby ratować duszę waszą. Twarde są słowa Apostoła: *kogo Pan miłuje, karze* [33]) ale gdy one się opierają na chrześcijańskiej wierze i poddaniu, stać się muszą prawdą zbawienną. Amen.

---

[28]) Moral. I, 26. [29]) Ps. CXVIII, 71. [30]) Eccle II, 5.
[31]) Rzym. VIII, 18. [32]) Jakób III, 4. [33]) Żyd. XII, 6.

23. O Aniołach.

Aniołowie ich, w niebiesiech zawsze widzą Oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.

Mat. XVIII, 10.

Rozważywszy działalność Bożą w świecie widzialnym i niewidzialnym, Jego rządy nad światem, zwracamy myśl naszą do stworzeń, a szczególniej do tych najwznioślejszych i najprzedniejszych tworów Bożych, duchów czystych czyli Aniołów. Aniołowie są to istoty stworzone, duchowe, rozumem i wolą wyposażone, ale pozbawione ciała, i stąd umysłem naszym niedoścignione; o ich istnieniu i bycie mamy tylko wiadomość z Objawienia Bożego. Jeżeli, według podania Objawienia, te duchy najczystsze przyoblekały się czasem w ciało ludzkie, to jednak istota ludzka nie jest ich właściwością: przybierali ją tylko w przypadkach, gdy byli posłannikami Boga do ludzi. Tak mówi archanioł Rafael do Tobiasza: *Zdałem ci się po prawdzie z wami jeść i pić, ale ja pokarmu niewidzianego i napoju, który oglądan od ludzi być nie może, używam. A tak czas jest, abym się wrócił do Tego, który mię posłał* [1])

Ponieważ duchy niebieskie przez Boga za posłanników do ludzi są używani, stąd nazywamy ich Aniołami. Anioł znaczy to samo co „poseł". Święty Augustyn powiada: „Pytasz o imię, duch jest, pytasz o obowiązek — Anioł (poseł) jest". Aby nam uprzytomnić pośpiech, z jakim Aniołowie wypełniają rozkazy Boże, wyobraźnia przedstawia nam ich ze skrzydłami u ramion, chociaż w rzeczywistości ich nie posiadają, nie mając ciała. Tak samo za przenośnię uważać należy, gdy czytamy w Piśmie św., że noszą czary i wonne kadzidła przed tronem Bożym, w które składają nasze modlitwy, albo, że pieniami wielbią Boga.

O stworzeniu tych duchów przeczystych i o ich stosunku do Boga i do nas ludzi, pomówimy dzisiaj.

---

[1]) Tob. XII, 19-20.

I.

Że Aniołowie nie od wieków istnieją, ale że mieli swój początek, stwierdza orzeczenie Soboru Laterańskiego IV. „Bóg stworzył oba rodzaje stworzeń Aniołów i świat". Inne jest pytanie: kiedy Bóg stworzył Aniołów? Z odpowiedzi Soboru wnosić możemy, że w jednym czasie ze światem widomym stworzeni zostali. *Bóg od początku stworzył oba rodzaje stworzeń duchowe i cielesne a mianowicie Aniołów i świat widzialny* [2]).

Bóg, tworząc Aniołów, odróżnił ich od innych stworzeń, a nawet od ludzi, bo stworzył ich jako duchy czyste, ozdobione rozumem i wolną wolą, ale pozbawione ciała. Aniołowie przez swą duchową istotę bardziej zbliżają się do natury Boskiej, aniżeli ludzkiej, o których mówi Pismo św.: *że stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje* [3]). Natura Aniołów jest wyższa od ludzkiej i przez to przewyższają ludzi rozumem i duchową siłą, mają większe poznanie Boga i Jego doskonałości, poznają też lepiej ludzi i inne rzeczy stworzone. Poznają przyszłe rzeczy konieczne, posiadają przytem wolę, która może daleko więcej uczynić, niż wola innych stworzeń. Do tych darów natury, dodał im Bóg dar nadprzyrodzony, łaskę poświęcającą, przez którą stali się dziećmi Boga i dziedzicami wiecznej szczęśliwości, gdyż ten dar łaski zachowali.

Według Bożego Objawienia, widzimy, że Bóg nie wszystkich Aniołów równo uposażył, ani darami natury, ani łaską swą świętą; tylko, że jednym dał więcej, drugim mniej według swych świętych wyroków. Rozróżniamy też rozliczne stopnie Aniołów: bo aż trzy hierarchie: Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów, Trony, Państwa, Księstwa, Zwierzchności, Mocarstwa. Te imiona daje im Pismo św. ale Objawienie Boże nie jasno się wyraża, jak te trzy hierarchie, obejmujące dziewięć stopni, od siebie się różnią. Musimy się w tym wypadku zadowolić słowami św. Augustyna: „Że są... Stolice, Księstwa, Zwierzchności, wierzę najmocniej, i że się między sobą czemś różnią z niewątpliwą wiarą przyjmuję, lecz czem się między sobą różnią, nie wiem". Także Aniołom nie dał Bóg szczęśliwości wiecznej, jako

[2]) Cons. Lat. IV. [3]) Rodz. I, 27.

zwykłego daru, ale chciał, aby ją sobie wysłużyli przez dobre używanie wolnej woli i z tego powodu wystawił ich na próbę. Ale wielu z nich nie wytrwało, zgrzeszyli, i ci też zostali na wieki potępieni. Co do pytania, jaki grzech popełnili źli Aniołowie, nie wypowiada tego nam dosyć jasno Objawienie Boże. Najpewniejszą w tej mierze i zgodną z Ojcami Kościoła jest nauka, że Lucyfer jeden z najpotężniejszych Aniołów, uniósł się pychą przeciw Bogu, nie chciał Mu czci należnej oddawać, i on to pociągnął za sobą mnóstwo Aniołów ze wszystkich chórów. Według innych znów Ojców Kościoła, Lucyfer, od Boga pouczony o tajemnicy Wcielenia, zapragnął sam być twórcą Odkupienia, a tem samem, okazał się przeciwnikiem Chrystusa Pana, bo nie chciał uznać wcielenia Syna Bożego. Aniołowie na zawsze odtrąceni zostali od tronu Boga; ci zaś, którzy w posłuszeństwie i wierności wytrwali, obdarzeni zostali szczęśliwością, której już nigdy nie utracą.

I do nich stosują się słowa: *zawsze widzą Oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.*

Zanim rozpocznę mówić o stosunku dobrych Aniołów do ludzi, wspomnę tu o obowiązkach naszych. Jeżeli Aniołowie obdarzeni darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, nie ostali się w prawdzie, o ileż my, ubożsi i nędzniejsi, zadrżeć musimy na głos upomnienia, które słyszymy z ust Apostoła: *Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł* [4]).

Jednego jeszcze uczy nas upadek i kara Aniołów, i o tem zapominać nam nie wolno, czem jest grzech śmiertelny w oczach Boga. Aniołowie nie grzeszyli przez długie lata, ale potępieni zostali za jeden grzech śmiertelny. A grzech ich nie był uczynkowy, nie był zmysłowy, bo będąc duchami, tylko myślą grzeszyć mogli. Zgrzeszyli pychą, oporem przeciw Bogu i to myślą. Takim był grzech Aniołów. A jakąż karę zsyła Bóg za ten grzech? Karze ich natychmiast, nie dając im łaski nawrócenia; karze ich wiecznem potępieniem, skąd niema już ratunku i wyjścia; w ten sposób karze stworzenia, które wyróżniał swą miłością i dobrocią, które drogie były Bożemu Sercu! A karzą-

---

[4]) I, Kor. X, 12.

cym jest Bóg sprawiedliwy, ale nie mniej miłosierny, który karząc nie samą sprawiedliwością ale i miłosierdziem się kieruje. To nam wystarczyć powinno do poznania, czem jest grzech śmiertelny w oczach Bożych, do unikania go, choćby kosztem życia naszego.

II.

Wielki to dowód miłości i troski Bożej, że posyła Aniołów swoich, chociaż oni przewyższają naturą swą ludzi, aby nas strzegli. Że każdemu człowiekowi od chwili urodzenia przydany jest Anioł Stróż, tego uczy nas wiara katolicka.

Ze słów Apostoła Pawła św. *Izali wszyscy, nie są duchowie usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?* [5]) wyciąga wniosek św. Chryzostom: że każdemu z nas przydany jest Anioł" [6]). Przy słowach Zbawiciela: *Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą Oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech*, woła św. Hieronim: „wielka jest godność dusz, tak wielka, że każdej z nich dodany jest Anioł Stróż. Św. Grzegorz z Nissy podaje tę naukę, jako kościelną tradycyę. ,,Przez podanie Ojców, mamy naukę, w którą wierzymy, że natura ludzka po grzechu pierworodnym nie była pozostawiona przez dobrotliwego Boga bez pomocy i opieki, ale, że każdy człowiek zosobna od Boga otrzymał Anioła, czyli ducha opiekuńczego, jako towarzysza" [7]). Niektórzy Ojcowie Kościoła twierdzą, że oprócz jednostek, całe narody i kraje mają swego Anioła Stróża.

Jeżeli pytacie, jakie posługi nam Aniołowie wyświadczają, odpowiem wam słowami św. Augustyna: „Aniołowie miłują swych przyszłych współmieszkańców, (ludzi) dlatego wspierają ich gorliwie, w każdej godzinie i na każdem miejscu, dopomagają i troszczą się o ich potrzeby". Aniołowie miłują nas, gdyż Boga miłują, a w nas widzą obraz Boży. Tak drodzy bracia! Aniołowie nas miłują, bo nas Bóg miłuje a wola ich z wolą Bożą najzupełniej, się zgadza. Miłują nas, jako dzieci jednego Ojca, miłują nas, bo mamy w przyszłości zająć miejsca opróżnione po aniołach upad-

---

[5]) Żyd. I. 14. [6]) Homil. XIV in Epist ad Hebr. [7]) In Mois. IV. 24.

łych. A widząc nędzę i słabość naszą w osiągnięciu tego celu, widząc niebezpieczeństwa jakie nam zagrażają, podwajają swą pieczę i gorliwość. Przepełnieni miłością ku nam, spełniają z radością i chęcią rozkaz Boży, aby: *cię strzegli na wszystkich drogach twoich, na ręku cię będą nosić, abyś snać nie obraził: o kamień nogi twojej* [8]).

Otwórz historyę świętą, ona przepełniona jest opowiadaniem o zasługach czynionych ludziom przez Aniołów. Anioł wyprowadza Lota z rodziną z grzesznej Sodomy, zanim ogień i siarka ją zniszczy. Archanioł Rafael ratuje Tobiaszowi życie i wyswobadza jego oblubienicę z zasadzki nieprzyjaciół. Anioł Boży wstępuje z trzema młodzieńcami do pieca gorejącego, aby oddalać od nich płomienie. Anioł Pana oswobodza św. Piotra z więzienia zamkniętego i przywraca go wiernym. Lecz pocóż przytaczać przykłady z Pisma św. i życia Świętych PP., jeżeli życie ludzkie tyle nam ich wskazuje? Czy może wątpisz, bracie, że cię Anioł Stróż z niejednego niebezpieczeństwa duszy i ciała wyratował? Może nie zwracałeś uwagi na jego cudowną obronę w sprawach ciała, ale w sprawach zbawienia twej duszy, wiesz ile ci dobrego uczynił! Czyż nigdy nie słyszałeś głosu Anioła w głębi twej duszy, nawołującego cię do wypełniania obowiązków, do cnoty, do strzeżenia się grzechu, gdy niebezpieczeństwo ci zagrażało? O zapewne, niejednokrotnie uczuwałeś jego obecność, i jeszcze ją odczuwasz!

A jako obrońcami są naszymi na ziemi, tak i będą opiekunami przed tronem Boga. *Gdyś się modlił z płaczem i pogrzebałeś umarłe i pozostawiałeś obiad twój a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim a w nocyś je pogrzebał; jam ofiarował twoją modlitwę Panu* [9]), mówi Archanioł Rafael do Tobiasza. Aniołowie nie tylko zanoszą przed tron Boży nasze nieudolne prośby, ale je udoskonalają i popierają własnem wstawiennictwem i czystą modlitwą. Może nie domyślamy się nawet, ile zawdzięczamy pomocy ich modlitwie, ile pokus przez nią przezwyciężyliśmy, ilu niebezpieczeństw dla duszy uniknęliśmy! Ale przyjdzie dzień, gdy wszystko wykaże się w należytem świetle.

---

[8]) Ps. XC, 11-12. [9]) Tob. XII, 12.

Ale nie czekajmy przyjścia owego dnia, żeby Aniołowi Stróżowi wyrazić wdzięczność, cześć i uległość naszą; czyńmy to według nauki Kościoła jeszcze za życia. Chociaż Aniołowie Stróżowie nie zaliczają się do najwyższych chórów anielskich, to jednak godnością i świętością stokroć przewyższają człowieka, wyjąwszy Matkę Bożą. Jeżeli zaleca nam Kościół cześć świętych to nie mniejszą winniśmy Aniołom. Niechaj nie przeminie w życiu katolika ani jeden dzień, w którymby nie odmówił modlitwy rano i wieczór do Anioła Stróża, polecając się jego opiece. Niechaj nie będzie ani jednej katolickiej rodziny, któraby nie nauczyła dziatek pacierza do Anioła Stróża. Rodzice nie są w możności uchronić dziecka od wszelkich niebezpieczeństw ciała i duszy, czyż więc nie najlepszym jest środkiem, polecanie ich opiece Aniołów Stróżów i nauczanie ich, aby się same im w opiekę oddały? A gdy uczujecie w życiu opiekę i moc tego Anioła Stróża, nie zapominajcie mu składać podzięki. Wdzięczność wasza będzie środkiem powiększenia Jego miłości i troski nad duszami waszemi.

Ale najważniejszym warunkiem, jest pamiętanie na obecność Anioła Stróża i słuchanie jego dobrej rady. „Patrz, mówi Pan, oto ja poślę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekcepoważaj: boć nie odpuści kiedy zgrzeszysz i jest imię moje w nim“ [10]). O drodzy bracia, uważajmy na naszego Anioła Stróża, pamiętajmy na jego obecność, a to najlepszym będzie środkiem uchronienia się od grzechu. Czyż śmiałbyś w oczach Anioła uczynić coś, czego nie uczyniłbyś w obecności innych osób? Słuchaj głosu Anioła, bo on przemawia do nas w imieniu Boga. Do czegokolwiek nas nakłania, to musi być dobre i słuszne, to podobać się musi Bogu; przed czem nas ostrzega, czego nam odradza, to szkodę przynosi naszej duszy. Gdy pójdziemy za głosem Anioła dojdziemy do miejsca przeznaczonego nam przez Boga!

Wśród modlitw, które Kościół zaleca przy łożu umierającego, jest też krótka modlitwa do Anioła Stróża. „Przyjdźcie

---

[10]) Wyjś. XXIII, 20-21.

Aniołowie Pana, weźmijcie duszę umierającego i zanieście ją przed Oblicze Najwyższego". O ileż chętniej pospieszą Aniołowie na to wezwanie, jeżeli przez całe życie czcimy ich, modlimy się, idziemy za ich głosem! O wtedy mili bracia, przyjdą z radością Stróżowie nasi, aby nam dopomódz w najcięższej godzinie naszego życia, aby nas pocieszyć, zachęcić, pokrzepić i ochronić przed napaściami złego ducha. Bo zły duch stanie także u łoża naszego, on przyjdzie, jak mówi Pismo św. *iż zstąpił dyabeł do was mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma* [11]). Może będzie podwójne czynił zabiegi, bo wie, że zwyciężywszy nas w godzinę śmierci na zawsze nas weźmie w swe posiadanie! Ale nie obawiajmy się! Napaść złego ducha jako pocisk od tarczy się odbije, którą zasłania nas Anioł Stróż. On przyjmie duszę wyzwalającą się z pęt ziemskich, aby ją ponieść przed tron Najwyższego, na wieczne szczęście i chwałę Bożą. Amen.

24. O złych duchach.

Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim.
Efez. VI, 11.

„Niema szatana, ja w niego nie wierzę" mówi niejeden mędrek tego świata, a mówi to jawnie i z wielką pewnością. Stosowniej byłoby może powiedzieć: „życzyłbym sobie, aby nie było szatana". O tych właśnie, którzy obstają przy twierdzeniu, że niema dyabłów, zachodzi najpoważniejsza obawa, że są w rozterce z Bogiem i Kościołem, a chcąc nadal pędzić życie bez troski, bardzo byłoby dla nich pożądane, żeby nie było piekła i szatanów.

Ale Objawienie Boże nie pozwala nam wątpić w istnienie szatana. Już w raju występuje szatan jako kusiciel i uwodziciel pierwszych rodziców naszych, ze względu na zło, które uczynił, mówi Mędrzec Pański: *A z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć*

[11] Objaw. XII, 12.

na okrąg ziemi [1]). W Nowym Zakonie występuje szatan jako kusiciel wobec Jezusa Chrystusa [2]). *Apostołów pożądał, aby przesiał jako pszenicę* [3]). Judasza *dyabeł wrzucił mu w serce, żeby Go wydał* [4]). *Jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* nawołuje św. Piotr [5]). Jako powierzył Bóg w swej niezrównanej dobroci, dobrym duchom urząd czuwania i ochraniania przed złem duszy i ciała ludzkiego, według słów Psalmisty: *Oto poślę Anioła mego, którybу szedł przed tobą i strzegł na drodze, abyś snać nie obraził o kamień nogi twojej* [6]) tak też w swej niezbadanej mądrości, udzielił nad życiem poszczególnym ludziom mniejszej lub większej mocy działania. I samo się rozumie, że złe duchy tego wpływu używają nie ku zbawieniu ludzi, jak to czynią dobrzy Aniołowie, ale ku wiecznemu i doczesnemu potępieniu.

Rozważmy dzisiaj czynność i wpływ złych duchów na nas, oraz poznajmy środki, które nas ochronić mogą od ich złych wpływów.

I.

Katechizm uczy nas, że „szatan dlatego kusi, aby oszukał ludzi i do wiecznego zatracenia przywiódł". Złe duchy nienawidzą Boga, któremu ongi posłuszeństwo wypowiedziały, i który je za to na wieczne potępienie skazał. Ponieważ nienawidzą Boga, nienawidzą też tworów Jego ręki. A szczególniej nienawidzą człowieka, jako twór na obraz i podobieństwo Boże do życia powołany; a z tą nienawiścią łączy się też i zazdrość. Zazdroszczą człowiekowi, że pomimo swego upadku otrzymał prawo równania się z duchami niebieskimi i powołany jest na miejsce opuszczone przez strąconych Aniołów. Zazdroszczą człowiekowi, gdyż jego natura przez połączenie się z Synem Bożym, wzniosła się ponad Aniołów i stała się świątynią Bożą na ziemi.

Gdy mię pytacie, co czyni szatan, aby zadowolić swe uczucie nienawiści i zazdrości wobec człowieka, wtedy odpowiem wam słowami Objawienia. W księdze Joba znajduje się piękna opowieść uwydatniająca działanie złego ducha w życiu człowieka:

---

[1]) Mądr. II. 24. [2]) Mat. IV, 1. [3]) Łuk. XXII, 31.) Jan XIII, 2.
[5]) V, 8. [6]) Ps. XC, 12.

„A niektórego dnia, gdy przyszli Synowie Boży, aby stali przed Panem, był też między nimi i szatan, któremu rzekł Pan: Skąd idziesz? który odpowiadając rzekł: Skrążyłem ziemię i schodziłem ją. I rzekł Pan do niego: A baczyłżeś Joba sługę mego, że mu niemasz na ziemi podobnego, człowiek szczery, prosty a bojący się Boga i odstępujący od złego? A szatan odpowiedział: Aza się Job darmo Boga boi? Azażeś go Ty nie ogrodził i dom jego i wszystką majętność w koło zewsząd; błogosławiłeś uczynkom rąk jego i dobytek jego rozrósł się na ziemi? Ale ściągnij trochę rękę twoją, a dotknij wszystkiego co ma jeślić w oczy błogosławić nie będzie? I rzekł Pan do szatana: Oto wszystko co ma, jest w ręce twojej, jedno na niego nie ściągaj ręki twej. I odszedł szatan od Oblicza Pańskiego“ [7]). Wiecie z Pisma św. jak zużytkował szatan owo pozwolenie. Pamiętacie, jak spokojny i szczęśliwy dom Joba, nawiedzać zaczęło jedno po drugiem nieszczęście. Jeden z wysłanników oznajmił mu, że nieprzyjazny naród zabrał mu cały dobytek, zabił służbę i uprowadził trzody. Inny doniósł mu o zabiciu przez wicher jego synów i córek: a gdy szatan po raz drugi stawa przed Obliczem Pańskiem, pożądając nie tylko majętności ale i osoby Joba na swą własność, i to pozwolenie otrzymuje, z wyjątkiem życia Joba—widzimy cierpliwego Joba, siedzącego na stosie mierzwy, obraz nędzy i rozpaczy, ze skorupą szkła w ręku, którą skrobie rany jakie mu zadał szatan na całem ciele. Własna jego żona przychodzi drwić z niego: *a jeszcześ trwasz w prostocie twojej? Błogosław Bogu a umrzyj!* [8]). Oto obraz nie skreślony przez bujną fantazyę, ale podany nam ręką Bożego Objawienia, obraz nienawiści, jaką napełniony jest szatan dla ludzi i chęci im szkodzenia. A obraz ten nie jest pojedyńczym wypadkiem. Toż samo da się opowiedzieć z księgi Tobiasza, o siedmiu mężach Sary, których szatan kolejno pierwszej nocy zabijał i o wielu innych wypadkach w Starym Zakonie. Mógłbym wam przypomnieć owych opętanych za czasów Jezusa Chrystusa, owych nieszczęśliwych, którym nie tylko majętności ale ich osobę zabrał szatan, tak, że byli narzędziem jego ręki. Opowiada nam dalej Pismo święte o opętanym, któremu szatan

[7]) Job. I, 6-12. [8]) Job. II, 9.

słuch i mowę odjął; lub o innym, który przemieszkiwał w dołach lub na górach, który łańcuchy rozrywał, jakimi go wiązano, i taką posiadał siłę, że nikt go ujarzmić nie był w możności. O innym znów słyszymy, że nie przez jednego, ale przez legion duchów był opętany. Oto, drodzy bracia, najstraszliwsze obrazy, jakie nam podaje historya, o wpływie szatanów na życie człowieka. Chociaż od początku chrześcijaństwa zmniejszył się znacznie wpływ szatana, i opętanie najwięcej jeszcze się gnieździ w pogańskich narodach, u chrześcijan rzadko kiedy się ukazuje; ale szatan pomimo śmierci Jezusowej na krzyżu, nie pozbył się wpływu nad duszami ludzkiemi, jest on zawsze gotów swą złość i nienawiść szerzyć; Bogu tylko wiadomo, ile krzyży i cierpień na ziemi, a szczególniej cierpień ludzi pobożnych, przypisać należy szatanowi. Jeżeli zapytamy o cel, dla którego nas zły duch prześladuje, to zawsze wykaże się, że znajduje pewne zadowolenie w swej złości, gdy może ludzi dręczyć i ziemskie ich cierpienia powiększać. Ale to nie jest jeszcze jego główne zadanie! Uczynić człowieka na ziemi nieszczęśliwym na lat kilka, to dla niego za mało. Jego złość zadowoli się jedynie przez wieczne potępienie człowieka. Sam będąc wygnany z nieba, skazany na wieczną karę, chce też ludzi pozbawić nieba, aby z nim współcierpieli. Do tego dąży przez różne zasadzki i fałszywe namowy. Wszędzie, czy w domu, czy w klasztorze, czy w mieście, czy na ustroniu szatan czyha na zatratę duszy. A gdy jednego za mało, gromadzą się i wspólnemi działają siłami. „A gdy nieczysty duch wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie znajduje. Tedy mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy znajduje go pusty, umieciony i ochędożony i wszedłszy mieszkają tam i ostateczne rzeczy człowieka onego bywają gorsze niźli pierwsze“ [9]). Czyż nie musimy się obawiać o dusze nasze, o zbawienie, gdy mamy do walczenia z tak potężnym wrogiem? *Z bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* [10]). *Trzeźwymi bądźcie, a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [11]). Zauważyliście może w opo-

[9]) Mat. XII, 43-45. [10]) Filip II, 12. [11]) I, Piotr V, 8.

wieści o Jobie, że szatan, zanim się zbliżył do Joba, stanął przed Obliczem Pańskiem, aby otrzymać zezwolenie; i nie działa więcej ponad to, co mu Bóg dozwolił. Naprzód szkodzi Jobowi na majątku, a dopiero za powtórnem pozwoleniem Bożem, czepia się jego osoby.

Ta prawda napełnia serca nasze otuchą i nadzieją. Bo, drodzy bracia, bądźcie pewni, gdy szatan się do was zbliża z pokusami, i szkodzi wam na ziemskich dobrach, już to do grzechu namawia, to przedtem Bóg postawił mu granice, których przekroczyć mu nie wolno. Pozostanie niezbadaną tajemnicą mądrości Bożej, dlaczego dopuszcza złe duchy, aby wpływ wywierały na człowieka, dlaczego dozwolił nawet kusić Zbawiciela. Ale to jest prawdą niezbitą, że czyni to nie na zgubę ludzi, ale aby dać im sposobność do walki, a przez walkę wysłużenie żywota wiecznego. A jeżeli Bóg stawia granicę szatanowi w jego zasadzkach, czyni to ze względu na wątłe siły człowieka; *bo Bóg jest wierny* [12]) mówi Pismo święte, *który nie dopuścił kusić was nad to co możecie.* A ponieważ wie, że nasze siły słabe są do walki, że łatwo się poddać moglibyśmy, daje nam środki nadprzyrodzone, którymi z łatwością pokonać go możemy.

II.

Nie będę dziś wam mówił o wypadkach, gdzie szatan całkiem bierze duszę ludzką w posiadanie. Na tak zwane opętania, posiada Kościół osobne exorcyzmy, tj. zaklęcia, których za przykładem i w imieniu Zbawiciela używa, a które mają moc uwolnienia duszy z mocy szatana. I o tem nie będę mówił, co czynić należy, gdy zły duch dopuszcza na nas doczesne cierpienia. Trudno bowiem poznać, które cierpienia od złego ducha pochodzą, a że i one za Bożym dopustem nas nawiedzają, musimy je umieć znieść z pokorą. Ale chcę was objaśnić, jakich środków użyć, wobec zasadzek szatana, gdy szepce i namawia do grzechu.

Pierwszym środkiem jest modlitwa. Dla katolika modlitwa jest najstosowniejszym środkiem uzyskania tego, co dusza do zbawienia potrzebuje. Modlitwa ma za sobą obietnicę Bożą, bo

---

[12]) I, Kor. X, 13.

mówi Zbawiciel: *Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* [13]). Jezus sam zaleca modlitwę w pokusach; napomina do modlitwy Apostołów w ogrodzie Oliwnym: *Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* [14]). Św. Paweł pisze: „dan mi jest bodziec ciała mego anioł szatanów, aby mię policzkował. Dlatego trzykrotniem Pana prosił, aby odemnie odstąpił, i rzekł mi: dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa“ [15]). Bierzcie przykład ze św. Pawła, że nie należy się wam modlić, aby szatan całkiem do was przystępu nie miał, ale, aby wam Bóg łaski udzielił oprzeć się pokusom. Gdy się o to modlić będziecie, Bóg wam w niebezpieczeństwie nie odmówi pomocy.

Jakże zachowujemy się wobec zasadzek szatana? Niema dnia, godziny, abyśmy nie byli narażeni na jego napaści, codziennie powtarzają się pokusy, codziennie wre walka z nieprzyjacielem duszy, ale czy modlimy się o siłę zwalczania pokus? czy prosimy Boga o łaskę zwycięstwa? Czy w chwilach pokus, chwytamy za najpotężniejszą broń jaką jest modlitwa? Modlimy się wprawdzie rano i wieczór, „nie wódź nas na pokuszenie“, ale z jakiem skupieniem z jakąż gorliwością? A wszak ta prośba potrzebną nam jest do zbawienia. Do środków, odpierających zasadzki szatana, należy również wzywanie imienia Jezus, tego Imienia, przed którem *wszelkie kolano klęka: niebieskich, ziemskich i podziemnych* [16]), tego imienia, przed którem drżą potęgi ciemności, bo ono jest imieniem ich Władcy i Sędziego. Również skuteczne jest wzywanie Maryi Panny, Tej, o której mówi Pismo św., *że zetrze głowę węża* [17]) oraz znak krzyża świętego. Krzyż zwyciężył szatana, skruszył moc jego, szatan drży na widok krzyża. Skuteczną jest woda święcona i inne przez Kościół poświęcone przedmioty. Nie jest to przesądem, gdy katolik rano i wieczór wodą święconą się przeżegna, aby odeprzeć pokusy szatana, nie jest przesądem noszenie szkaplerzy i medalików. Kościół zaleca ich używać, Kościół ma władzę przez modlitwę i błogosławieństwo przeciwdziałać zasadzkom szatana.

---

[13]) Jan XVI, 23. [14]) Mat. XXVI, 41. [15]) II. Kor. XII, 7-9.
[16]) Fil. II, 10. [17]) Rodz. III, 15.

Ale z tymi pobożnymi środkami łączyć się musi i nasze współdziałanie. Szaleństwem byłoby spuszczać się na samą modlitwę lub inne świętości, gdybyśmy sami sobie nie zadali starań w walce z szatanem. Nie mówmy, że w niektórych wypadkach nie można się oprzeć pokusie! Szatan nas łudzi i wmawia w nas podobne zapatrywania. Choćby nie jeden, lecz legiony szatanów nas uwodzić chciało, gdy użyjemy odpowiednich środków obrony, wzmocnimy wolę i pokonamy złego ducha. Żaden ze świętych Pańskich, nie pozostawał tak silnie pod wpływem złego ducha, co św. Augustyn. Ale gdy zerwał pęta grzechu, gdy opór stawił szatanowi, i postanowił pędzić życie pobożne, czy sądzicie, że go szatan wypuścił z swej opieki? O nie, doświadczał go dalej, ale św. Augustyn mówi już z pogardą o jego zasadzkach. „Dyabeł podobny jest do psa wściekłego wiszącego na łańcuchu; nie może ukąsić gdy się do niego nie zbliżymy, może jedynie szczekać i gniewać się, ale nie może ranić, chyba gdy mu pozwolimy; nie może żądać, ale tylko doradzać, nie może zmuszać tylko prosić [18]).

Czy nie trzeba nam troszczyć się i lękać o zbawienie duszy mając takiego wroga! Należy się tedy uzbroić w siłę Bożą, uciec się do środków wskazanych przez Kościół, współdziałać z tymi środkami, walczyć w imię Jezusa a wyjdziem zwycięsko z pokus szatana, jako wyszedł nasz Pan i Mistrz! Amen.

[18]) Sermo 197 de temp.



KAZANIE
na Niedzielę V-tą po Zielonych ŚŚ.

O obmowie.

Albowiem boję się... aby snać spory zazdrości nie były między wami. II. Kor. XII, 20.

Nie naprożno ostrzega św. Piotr w dzisiejszej Lekcyi, przed grzechem obmowy: *kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre: niech pohamuje język swój od złego, i usta jego niech nie mówią zdrady* [1]). Zbawiciel zaś w dzisiejszej Ewangelii surowy sąd wyrzeka: „ktoby rzekł bratu swemu raka, winien będzie rady, a ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego". Grzech obmowy jest bardzo niebezpieczny dla duszy, albowiem tak często bywa przez ludzi popełniany niepostrzeżenie, że nawet na niego nie zwracają uwagi, nie spowiadają się z niego, ani nie poprawiają. Św. Paulin, który przed 1,400 laty żył, powiada: „mało jest ludzi wolnych od tego występku": słusznie obawiać się przychodzi, że i wśrod nas, drodzy parafianie, znajdują się ludzie obmawiający bliźnich. Rozważmy:

I. czem jest obmowa.
II. że jest ona grzechem,
III. że wiele szkody własnej duszy i bliźnim wyrządza.

I.

Kto grzeszy obmową? Gbybyśmy tak ściśle obliczyli się z naszem sumieniem, każdy z nas musiałby się uderzyć w piersi

[1]) I, Piotr III, 10.

i przyznać, że mniej lub więcej zaszkodził bliźniemu na sławie i dobrem imieniu. Ale katechizm uczy nas, że ten grzeszy obmową, kto cudze błędy ujawnia przed światem. Jeżeli uczciwego człowieka oskarżysz przed ludźmi niesłusznie, odbierasz mu dobre imię, jesteś oszczercą; jeżeli zaś błędy przez niego popełnione rozgłaszasz wszystkim bez potrzeby i przez to pozbawiasz go sławy dobrej i miłości bliźnich, grzeszysz obmową, szkodzisz mu na ciele i na duszy.

Jeżeli zachodzi potrzeba ujawnienia winy bliźniego, wtedy postępek twój nie jest obmową, ale jest obowiązkiem sumienia. Naprzykład, jeżeli sługa wie, że jej towarzyszka służebna krzywdzi państwa, albo, że lekkomyślnie się prowadzi, a nie uwiadomi o tem swych pracodawców, popełnia grzech, bo dopomaga do złego. Mamy obowiązek donieść rodzicom o błędach ich dzieci, bo przez to przyczyniamy się do skarcenia i poprawy. Ale i w tych wypadkach należy nam być powściągliwymi, mówić tylko to, co niezbędne, nic nie dodając. Nawet przy spowiedzi nie wolno ujawniać błędów bliźniego, jeżeli nie zajdzie konieczna potrzeba.

II.

Czy obmowa jest grzechem? Bez wątpienia. O tem poucza nas Bóg i Jego święty Kościół. *Oddal od siebie usta przewrotne a wargi uwłaczające niechaj będą daleko od ciebie,* [2]) *obrzydliwością ludzką jest obmówca* [3]). Ap. Paweł mówi o człowieku obmową się trudniącym, że jest *Bogu przemierzły, potwarcą pysznym, wynalazcą złości* [4]).

Tak samo naucza Kościół. Św. Jan Chryzostom powiada: kto obmową się trudni, służy szatanowi, albowiem z tego grzechu rodzi się nienawiść, kłótnia, nieprzyjaźni klątwa. Gdyby nawet katechizm nie wykazywał, że obmowa jest grzechem, widzimy to z rozkazu Bożego: „Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego". Kto zaś obmawia brata, ten go nie miłuje, nie spełnia przykazania Bożego, grzeszy ciężko. Dlaczego oszczerca przestępuje przykazanie Boże? Zbawiciel orzeka: *Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie* [5]).

---

[2]) Przyp. IV, 24. [3]) Przyp. XXIV, 9. [4]) Rzym. I 30. [5]) Mat. VII, 12

Czy chętnie patrzysz, drogi bracie, gdy sąsiad wytyka ci twe błędy i rozgłasza je wśród znajomych. Zapewne, że nie. Tak samo ranisz serce bliźniego, gdy o nim źle mówisz. Złodziejstwo jest grzechem, ale oszczerca gorszy jest od złodzieja kradnącego pieniądze lub rzeczy. Twój bliźni ma takie samo prawo do dobrego imienia jak i do swego dobytku, jeżeli mu ukradniesz pieniądze, stratę może powetować i przeboleć, jeżeli zaś odejmiesz mu sławę gubisz go przed światem, czynisz go pośmiewiskiem parafii lub miasta, narażasz nie tylko jego osobę, ale całą rodzinę na wzgardę i poniewierkę. *Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa* powiada Pismo św. [6]). Zapytaj własnego serca, czy nie wolałbyś poświęcić kilkuset rubli, aniżeli stać się przedmiotem szyderstwa i obmowy!

Obmowa jako sprawa grzeszna, pochodzi też z grzesznego serca. Dlaczego obmawiasz, z jakich względów to czynisz? Obmawiasz, bo nienawiść czujesz do sąsiada, wytykasz błędy sąsiadki, bo jej zazdrościsz urody, dobrobytu, przyjaźni ludzkiej, obmawiasz, bo czujesz się dotknięty, obrażony, gniewasz się z bratem, zemsty pragniesz! Widzisz więc, że obmowa jest wynikiem ciężkich grzechów: zawiści, zemsty, znamionuje więc złe i grzeszne serce! Ileżto razy z pychy, samolubstwa obmawiasz, pragniesz pierwszy opowiedzieć światu nowinę, która choć skrzywdzi na sławie bliźniego, ale tobie zadowolenie przyniesie. Głównie niewiasty wszystkich klas i stanów ulegają tej brzydkiej wadzie, one to są w stanie opuścić domowe zajęcia, dzieci, pracę byle pójść do sąsiadki i opowiedzieć jej wszystko słyszane i widziane, bez względu czy to prawdą czy tylko plotka i oszczerstwo. I my takie niewiasty chętnie w dom przyjmujemy, a nawet zachwycamy się ich ciętym języczkiem i barwnem opowiadaniem. O jakże nędzną jest dusza takiej plotkarki lub plotkarza, gdybyś nawet chciał się zaliczać do pobożnych, to powiem ci otwarcie, że to nie pobożność ale szych, pozłota, wewnątrz pełna zgilizny i przewrotności!

Serce masz nieczyste i chcąc zagłuszyć wyrzut sumienia, wyszukujesz błędy u drugich.

---

[6]) Przyp. XXII, 1.

Ile razy usta twe plamią się obmową, powiększeniem i rozgłaszaniem wad i ułomności bliźnich, pomnij, że z tobą źle, że widocznie sam jesteś na usługach szatana, i on cię używa za narzędzie złego! Serce czyste i sprawiedliwe będzie szukało w bliźnim nie ujemnych ale dodatnich stron charakteru, jeżeli zaś widzi zło, upomni w cztery oczy, ostrzeże, a nie będzie czyniło sobie igraszki z ułomności ludzkiej. Ponadto pytam cię, bracie katoliku, czy rzucając kamieniem na czyny bliźniego, nie uprzytomniłeś sobie, że i ty spory zasób złości nosisz w swej duszy i sumieniu? Może powiesz: jeżeli obmawiam i ośmieszam bliźnich nie czynię tego ze złej woli ale dla zabawy, zabicia nudów. Gdyby jaki nieproszony gość wszedł do twego ogrodu, i podeptał ci kwiaty, połamał drzewka, czyżby zdołał się usprawiedliwić przed tobą, że to uczynił z pustoty, ze swawoli, a nie w chęci dokuczenia ci i wyrządzenia szkody? Inni znów mówią: mogę ujawniać jego błędy, bo i on mnie nie szczędzi! To także fałszywa wymówka, czy bowiem złodzieja nie ukarze sąd z tej przyczyny, że jego też kiedyś okradziono? A może zechcesz się usprawiedliwiać i powiesz: opowiedziałem sąsiadowi w tajemnicy, w sekrecie o wadach mego bliźniego. Niebaczny, twoją mowę powtórzono dalej znów w tajemnicy i tak w przeciągu kilku dni dowiedziała się o nich cała wieś z dodatkami naturalnie, bo każdy w opowiadaniu coś dołączy, ubarwił!

III.

Obmowa nie tylko jest grzechem, ale sprowadza wielkie szkody. Św. Bernard porównuje ją ze sztyletem, który przebija od razu trzy ofiary: tego, którego błędy ujawniamy, oszczercę i słuchacza.

Na przykład masz sługę w domu, która zbłądziła. Zamiast ją upomnieć i skarcić, opowiadasz znajomym jej postępek, wypędzasz z domu bezlitośnie, tak, że ona odepchnięta od wszystkich, nie może znaleźć służby, chociaż pragnęła naprawić błąd i nowe, uczciwe zacząć prowadzić życie. Złe świadectwo jakie jej wydałeś nie dozwala jej zwrócić się do domów uczciwych chrześcijańskich, przyjmuje więc służbę u żyda gdzie, pozbawiona wszelkiej opieki moralnej, zatraca duszę. Kto temu winien? Go·

spodyni, która obmową pozbawiła ją miejsca i opieki katolickiej rodziny. Wreszcie dziewczyna musi złorzeczyć swej dawnej pani, że się z nią tak bezlitośnie obeszła, czem znów grzeszy i duszę obciąża.

Zazwyczaj chętnie słuchamy opowiadań oskarżających bliźniego, zapominając, że stajemy się przez to wspólnikami grzechu obmowy.

Wreszcie oszczerca szkodzi sobie, ściąga bowiem nieprzyjaźń i złość na siebie za życia, a jakież będzie jego położenie na sądzie Bożym? Zbawiciel objawił: *którą miarą mierzyć będziecie odmierzą wam* [7]). Jeżeli byłeś nielitośny i nie znałeś miłosierdzia dla błędów drugich, Bóg równie nie będzie litościwy na występki twoje, sąd surowy ściągniesz na siebie, nie będzie już czasu odwołać złego.

Piękną jest śmierć sprawiedliwego, który za życia nie skrzywdził ani na sławie, ani na majątku bliźniego, ze spokojnem obliczem oczekuje wyroku Pana, bo wie, że sprawiedliwą otrzyma zapłatę.

Jeżeli więc czujesz, że skore są twe usta do obmowy, że język twój szarpie sławę bliźniego i rozgłasza prawdziwe lub kłamliwe o nim wieści, powściągnij go, póki jeszcze czas, ukorz się w Sakr. Pokuty, wyznaj grzechy obmowy i w miarę możności zadosyć uczyń wszystkim krzywdom jakie popełniłeś. Postanów sobie od dnia dzisiejszego unikać niepotrzebnych rozmów, chronić się przed powtarzaniem plotek, chronić się przed zbytnią ciekawością, a jeżeli w towarzystwie słyszysz, że obmawiają i bawią się cudzym kosztem, skarć surowo podobne postępowanie, i o ile możności, napraw zło wyrządzone przez innych. Św. Franciszek Salezy, słysząc obmowę, zaraz zmieniał temat opowiadania, i dawał poznać, że mu to przykrość sprawia. Co dnia przed udaniem się na spoczynek, zbadaj sumienie, czy nie skrzywdziłeś kogo obmową, a gdy znajdziesz pod tym względem choć małe wykroczenie, uderz się w piersi, prosząc Bogą o łaskę poprawy, abyśmy w dniu sądu ostatecznego usłyszeli słowa Boga Odkupiciela: *błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.*

[7]) Mat. VII, 2.

KAZANIE
na Niedzielę VI-tą po Zielonych ŚŚ.

O pijaństwie.

Żal mi ludu
Mar. VIII. 2.

Dzisiejsza Ewangelia wykazuje troskliwość i pieczę Jezusową nad ludem. Nakarmiwszy dusze słuchaczów pokarmem słowa Bożego, pragnie im podać strawę dla ciała, albowiem jak powiada: *już trzy dni trwają przy mnie a nie mają coby jedli, a jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną w drodze* W tym celu Bożą swą mocą pomnaża chleb i ryby i karmi niemi wielotysięczną rzeszę. Czy miłość Jezusa nie objawia się dzisiaj w równej mierze? Czy świat nie stal się przedmiotem ustawicznej pieczy Zbawiciela? Jezus stokroć więcej nas miłuje, aniżeli dzieci Izraela, jeżeli zaś dopuszcza na nas cierpienia i krzyże, czyni to z różnych przyczyn i względów. Ileto razy doświadczyliśmy, że na narody, które zapomniały o czci Bożej, spadły klęski i wojny, aby lud poznał sprawiedliwą rękę Pana i zwrócił się z drogi występku i obojętności. Ale nie o tem pragnę dziś mówić, raczej rozważymy jaki to pokarm daje Chrystus ludowi na puszczy, czy kosztowne, wystawne, podniecające podaje im napoje i potrawy, aby zadowolić ich zmysły i podniebienie? O nie, drodzy bracia, Jezus podaje ludowi chleb i rybę, najniezbędniejszy pokarm dla zaspokojenia głodu; pozostałe zaś okruchy każe zebrać do koszy, aby służyły dla biednych i głodnych. Cudowne nakarmienie rzeszy jest wskazówką, abyśmy żyli umiarkowanie, wstrzemięźliwie, jedli dlatego tylko, aby utrzymać życie, a nie żyli na to, aby dogodzić podniebieniu i zmysłom.

Ludzie najczęściej sprzeciwiają się woli i zamiarom Bożym, w swem zaślepieniu idą za głosem szatana, który w nich wzbudza żądze nieumiarkowania w pokarmach a szczególniej w napojach alkoholicznych. Następstwem zaś tego nieumiarkowania jest

nałóg pijaństwa, który nie tylko jednostki ale całe rodziny i społeczeństwo pogrąża w nędzę moralną i materyalną. Gdybyśmy rozważyć chcieli ile szkody przynosi pijaństwo w doczesnem życiu, jak gubi duszę na wieki, mniej byłoby wśród nas zwolenników tej trucizny. Zastanówmy się, że pijak traci: majątek, cześć, honor i szczęście rodziny, traci zdrowie, gubi duszę i utraca szczęście wieczne.

I. Statystyka lekarska podaje, że człowiek, nie gardzący napojami alkoholicznymi i pilnie odwiedzający gospody i restauracye, w przeciągu lat sześćdziesięciu zdoła strwonić 10,000 rb. Gdybyś gospodarzu, choć raz tylko w tygodniu, poszedł do gospody i stracił pół rubla, w przeciągu roku osiągniesz straty blizko 60 rubli! Pomyśl, czy cię stać na podobne marnowanie grosza ciężko zapracowanego?, czy nie masz żony, dzieci, którym należy dać wychowanie, naukę, chleb do ręki? Rozważ, ile dobrego mógłbyś za te pieniądze uczynić, ile łez otrzeć, ilu głodnych nakarmić! Ojciec rodziny przepędzający noc w gospodzie, nie może się z zapałem wziąć do pracy, bo członki znużone, umysł zaciemniony domaga się wypoczynku. Zaniedbana więc rola i dobytek, sługi i dzieci bez nadzoru, klątwa i niezgoda w domu, niema ładu, niema też błogosławieństwa Bożego. I tak z dnia na dzień zanika dobrobyt, aż nędza zajrzy, dzieci niema za co kształcić, i ten gospodarz, któremu zazdrościli sąsiedzi ładnego dobytku i żyznych łanów, staje się ciężarem gminy i wstydem dla parafian.

Jeżeli Bóg sprawiedliwy zażąda porachunku z każdej myśli i słowa naszego, czyż nie ukarze marnotrawcę, który przetrwonił ojcowiznę?

II. Pijak nie tylko traci majątek, ale zatraca swoją godność i szczęście rodzinne. Ten, którego poważano, szanowano, do którego garnęły się chętnie i wyciągały rączęta dzieci, odkąd oddał się pijaństwu, odkąd zaprzedał duszę szatanowi, stał się postrachem dla najbliższych, uciekają przed nim dzieci, służba, żona, unikają go sąsiedzi, idzie na poniewierkę, a co najgorzej, że smutne wspomnienie pozostawia po sobie, często dzieci albo pójdą za przykładem ojca, albo też zatracą dla niego szacunek

i wstydzą się go. Jaki straszny obraz przedstawia pijak ten, który ma być obrazem i podobieństwem Boga, staje się gorszy od zwierzęcia; zwierzę gdy nie ma pragnienia nie nakłonisz go do picia, a człowiek choć się otrząsa na wódkę lub wino, choć mu palą się wnętrzności, jeszcze pić nie przestaje. Opowiadają, że pewien młodzieniec dał się namowić towarzyszom do picia. Następnego dnia, jadąc konno, około strumyka przystanął, aby napoić konia, ale koń nie był spragniony i pić nie chciał mimo bicia i zmuszania. Wtedy młodzieniec się zadumał i przyznał, że zwierzę mędrsze jest od niego, bo koń biciem nie dał się zmusić, a on za pierwszą namową towarzyszy uległ złemu. Zazwyczaj łatwiej zbrodniarzowi powstać ze złych nałogów, aniżeli pijakowi wyrzec się wódki, staje się bowiem niewolnikiem swych żądz i wbrew swym dobrym postanowieniom szuka nowej okazyi.

Stąd pijaństwo było już w wielkiej pogardzie u pogan; Rzymianie przepisywali w prawach, że kto choć raz się upije, nie może już piastować żadnego urzędu państwowego. Spartanie, chcąc odstraszyć dzieci od pijaństwa, przeprowadzali pijanego człowieka po ulicach miasta i obrzucali go błotem.

Jeżeli poganie do tego stopnia pogardzali nietrzeźwym, jakże wstydzić się musi chrześcijanin, gdy tak nizko upadnie, że straci świadomość swej wolnej woli i staje się igraszką pospólstwa! Narzekamy na złe czasy, drożyznę, choroby, a w części przyczyniamy się do tego naszą niewstrzemięźliwością i złymi obyczajami. Robotnik zamiast po wypłacie zanieść do domu grosz zapracowany, zakupić artykuły żywnościowe, kupić książkę i zeszyt dziecku, schować grosz na czarną godzinę, wpierw biegnie do bawaryi lub gospody. Traci zdrowie, traci pieniądz, truje spokój domowy, zuboży się na duszy i na ciele. Pismo św. powiada. *Nie patrz na wino gdy się rumieni, bo na końcu ukąsi jako wąż a jako żmija jad rozpuści;* a na innem miejscu orzeka: *którzy się pijaństwem bawią i którzy się składają zniszczeją a w łatach chodzić będzie ospałość*[1]). Czy może bowiem wielka zawartość alkoholu dobrze oddziałać na krew twą, serce i umysł? Tobie się zdaje, że wypiwszy kieliszek wódki wzmocnisz swe siły, to

[1]) Przyp. XXIII, 21.

tylko złudzenie, chwilowo krew zacznie żywiej krążyć w twoich żyłach, ale wnet uczujesz utratę sił i stąd nałogowi pijacy cierpią na drżenie rąk i nóg i nie są zdolni do pracy. W Anglii, gdzie nałóg pijaństwa bardzo jest rozpowszechniony, obliczają, że rocznie 60,000 ludzi umiera z nadmiernego używania trunków. Czy nie wiemy, że choroby zakaźne, najpierw dotykają pijaków, na sto osób dotkniętych cholerą, siedmdziesiąt było osób używających wiele alkoholów. Pijaństwo jest przyczyną wielu krwawych starć, więcej ginie przez wódkę, aniżeli przez miecz. Marny bywa koniec alkoholików, zazwyczaj zwątpienie doprowadza ich do samobójstwa.

III. Gdyby to tylko doczesne szczęście zatracał pijak, możnaby mu jeszcze wybaczyć, ale on trwoni życie i szczęście nadprzyrodzone—zbawienie duszy. Przez niewstrzemięźliwość popełnia grzech śmiertelny, i w tym grzechu najczęściej kończy swe życie. Św. Paweł pisze do Koryntyan: *pijanice nie posiądą królestwa Bożego* [2]). Kto zaś nieba nie posiędzie, temu piekło stoi otworem. Ojcowie Kościoła jednogłośnie potępiają pijaństwo i uznają za grzech śmiertelny. Św. Chryzostom pisze: „gdzie pijaństwo gości, tam szatan się mieści". I słusznie, bo człowiek nietrzeźwy zdolny jest do każdego grzechu, lekceważy przykazania Boże, nie uznaje potrzeby spełniania obowiązków względem Boga, Kościoła i bliźnich. Pijany człowiek nie modli się, nie zachowuje postów, zatraca wiarę i dobry obyczaj, staje się zwierzęciem zadowalającym swe instynkta.

Czy zresztą można być pewnym, że pijak dobrze się spowiada? Gdyby rzeczywistą miał chęć poprawy, musiałby znienawidzić swe dotychczasowe życie, unikać okazyi grzesznej, a on nigdy nie zachowuje dobrych postanowień, zawsze do swego nałogu powraca. Jakie życie taka śmierć, śmierć straszna, pełna obawy, grozy, rozpaczy wobec zmarnowanego życia.

Drodzy bracia! Czy ten obraz pokrótce skreślony, nie ocknie was z uśpienia, wiem, że nie wielu wśród parafian zaliczyć można do nałogowych pijaków, ale pamiętajcie, że każdy

²) VI, 10.

pijak rozpoczynał od jednego kieliszka, i dopiero jak w nim zasmakował, próbował więcej. Odzwyczaj się więc, bracie, od używania wódki choć w małej ilości, a przekonasz się wkrótce, że będziesz zdrowszy, weselszy i zasobniejszy.

Rodzice chrześcijańscy! Czuwajcie nad dziećmi, aby nie próbowały alkoholicznych trunków, wzbraniajcie im nawet piwa, bo i ono nie jest wolne od narkotyku. Pamiętajcie, że szkodę im przynosicie na zdrowiu, osłabiacie ich umysł, i dajecie im podkład, aby się stali nałogowymi pijakami w przyszłości.

Wy zaś, którzy za łaską Bożą wolni jesteście od tego strasznego nałogu, nie potępiajcie waszych nieszczęśliwych braci, ale litujcie się nad nimi, odwróćcie ich od złych towarzyszów, prowadźcie ich do kościoła, módlcie się za nich, aby oświecił Pan serca i umysły zbłąkanych. Jeżeli pragniecie dobra waszej ojczyzny, jeżeli chcecie być narodem silnym, Bogu miłym i zdrowym na ciele i duszy, wpisujcie się do bractw wstrzemięźliwości; bo w zdrowem ciele będzie zdrowa dusza, z narodem wstrzemięźliwym, bogobojnym i uczciwym będzie Bóg, a gdzie Bóg łaski swej nie skąpi, tam też szczęście doczesne i nagroda wieczna jest zapewniona!



KAZANIE

na Niedzielę VII-mą po Zielonych ŚŚ.

Fałszywi prorocy obecnej doby i ich znamiona.

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków. *Mat. VII, 15.*

Zbawiciel niejednokrotnie upomina i ostrzega przed fałszywymi prorokami, albowiem stanowią oni poważne niebezpieczeństwo dla zbawienia duszy. Chcąc jednak ich unikać, należy ich poznać należycie. Co to są fałszywi prorocy? Prorokami w St.

Zakonie byli ludzie sprawiedliwi, którzy obdarzeni szczególniejszą łaską Bożą, głosili ludowi wolę Pana, nawoływali do poprawy życia, pokuty i umiłowania Boga. Najwyższym Prorokiem był Chrystus P. przysłany na ziemię przez Boga Ojca, aby nauczył lud i spełnił dzieło odkupienia. Aby zaś nauka Jego po wszystkie czasy i do wszystkich zakątków ziemi dotarła, obiera sobie Apostołów i uczniów, którzy obdarzeni łaską Ducha św. roznoszą słowo Boże po ziemi, chrzcą i nawracają do prawdziwej wiary. Ten urząd nauczycielski ustanowiony przez Chrystusa P. spełnia każdo-razowy Papież i biskupi katolickiego Kościoła. Papieża i biskupów można nazwać nauczycielami narodów, kapłanami, którzy otrzymali władzę nad duszami ich pieczy powierzonemi.

Fałszywymi prorokami są ci, którzy przywłaszczają sobie prawo kierowania i głoszenia nauk sprzecznych z dogmatem Kościoła, którzy tylko zamieszanie i nieufność wzbudzają w ludzie. Tacy fałszywi prorocy przekręcają prawdy objawione, błąd podają za prawdę, oddalają wiernych od prawdziwego Kościoła; przed takimi prorokami ostrzega nas Zbawiciel gdy mówi: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem a wewnątrz są wilcy drapieżni* [1]).

Należy nam się zastanowić:

I. czy dziś jeszcze mamy fałszywych proroków?

II. i po czem ich poznać możemy?

I.

Słowa Pana: strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, wypowiedziane na górze, nie tylko odnosiły do zebranej podówczas rzeszy, ale do wszystkich wiernych katolickiego Kościoła aż do końca świata. *I wiele fałszywych proroków powstanie, którzy wielu zwiodą* [2]) mówi Chrystus Pan, a w imieniu swego Pana i Mistrza dodaje Piotr św. *Lecz byli i fałszywi prorocy między ludem, jako i między wami będą kłamliwi nauczyciele, którzy prowadzą odszczepieństwa, zatracenia i zaprzą się tego Pana, który je kupił* [3]).

---

[1]) Mat. VII, 15. [2]) Mat. XXIV, 11. [3]) II, Piotr II, 1.

Jeżeli już Apostołowie w imieniu Bożem przepowiadali Kościołowi odszczepieństwa i cierpienia, czyżby obecne czasy, nauczone doświadczeniem tylu wieków, nie miały się obawiać coraz to nowych odstępstw. Dopóki świat istnieć będzie, nie zabraknie obok dobrych przewodników i złych kusicieli, którzy grzechom i błędom hołdować będą, naukę swą narzucając wiernym. W naturze bowiem człowieka spoczywa pewien pociąg narzucania ludziom swych poglądów. Dopóki istnieć będzie prawda, dopóty też powstawać będzie błąd, bo ludzie słabi są i zawsze skłonniejsi do złego, aniżeli do dobrego.

Błąd rodzi grzech. Jeżeli człowiek hołduje namiętnościom złym, pragnie o słuszności swego postępowania przekonać innych, wmówić w nich, że postępowanie jego jest dobre, im bowiem więcej zjednuje sobie zwolenników, tem łatwiej może grzeszyć. Tak czynił Luter, gdy zapragnął używania i życia występnego, ogłosił, że Papież nie jest głową Kościoła, wypowiedział mu posłuszeństwo, usunął i zmienił prawdy wiary, ustanowił wyznanie, które bardzo jest wygodne w życiu doczesnem, bo niczego nie zabrania i za nic nie karze. Człowiek, dopóki jest w niewoli grzechu, łatwo upada i daje posłuch złemu. To co Chrystus przepowiedział spełniło się najzupełniej. ***Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią: ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli.. a od prawdyć słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą*** [4]. Dziś posiadamy tak wiele wyznań i sekt, posiadamy tak wielu uczonych, a każdy dowodzi, że to co głosi jest prawdą niezbitą. Co jeden głosi, to drugi zbija i zaprzecza, w jednem tylko są zgodni w napaści na wiarę św. Ilużto narzuca się jako nauczycieli prawdy a w rzeczywistości pycha nimi rządzi, bo pokora Chrystusowa jest im cierniem, a dobry obyczaj i moralność zawadą w życiu rozpustnem i ku ziemskim jedynie skierowane celom. Na łamach wielu pism liberalnych odzywa się nowy prorok, zapisujący cudowne leki dla cierpiącej ludzkości w postaci nieskromnych rycin i powieści niemoralnych. Ludzie mają w szale wyuzdania zagłuszyć wyrzut sumienia i tęsknotę za szczęściem wiecznem. Są oni jako bańki mydlane,

[4]) II. Tym. IV. 3.

które przez chwilę bawią oko rozmaitością kolorów, ale wnet giną i ustępują miejsca innym.

Świat ludzi się, zamiast uznać, że jest tylko jedna prawda, jedna sprawiedliwość; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.

II.

Poczem poznamy fałszywych proroków? Nie po sukni, bo suknia nie czyni człowieka, nie po zewnętrznem zachowaniu, bo pozory mylą, nie po mowie, bo nie zawsze mowa jest odgłosem serca. Po owocach ich poznacie powiada Zbawiciel. Owoc, którzy nam owe wilki w jagnięcej skórze podają, nie jest prawdą, ale trucizną! Kamieniem probierczym nauki Bożej jest życie. O Zbawicielu powiada Paweł św.: *Albowiem okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie* [5]). Takie są owoce dobrego drzewa, prawdziwej nauki. Św. Paschalis określa dobrego, nauczyciela: „przed Bogiem jako dziecię, dla ludzi jako matka, dla siebie surowym sędzią“. Gdy sługa Chrystusowy życiem i nauką wykazuje bojaźń Pańską, sprawiedliwość i miłość dla bliźnich, ujarzmia siebie i umie się poświęcić dla Boga, wtedy posiada znamiona prawdziwego proroka, do niego stosują się słowa: „idąc, nauczajcie wszystkie narody“. Kto zaś podkopuje fundament prawdziwej wiary, pragnie zaprowadzać zmiany i występuje przeciw dotychczasowym przepisom Kościoła, ten fałszywie uczy, temu wierzyć nie możemy.

Nieprzyjaciele wiary naszej, są owymi fałszywymi prorokami, bo pragną wydalić Boga z serc naszych, rozdwoić nas i waśnić. Żadna religia nie pragnie tak zjednoczyć ludzi jak religia katolicka. Ona żąda w imię swego Założyciela, abyśmy wszyscy jedno byli, żąda poszanowania zwierzchnictwa, posłuszeństwa dla starszych, za wszelkie sprzeciwianie się prawu grozi karą Bożą. Równocześnie żąda też od starszych i przełożonych wyrozumiałości, dobrego obchodzenia się uboższym i słabszym, piętnuje tyranię i grozi, że jaką miarą mierzymy taką nam od-

---

[5]) Tyt. II, 11.

mierzą. Wiara uczy, abyśmy miłowali bliźnich jak siebie samych, zapominali uraz, wiernie spełniali obowiązki względem Kościoła i kraju; ona nam wskazuje Chrystusa P. jako wzór pokory, posłuszeństwa, miłości, ofiary; ona nam mówi, że jest kara za złe czyny, piekło, i nagroda za życie sprawiedliwe i zbożne; że nie wolno zabierać cudzej własności, krzywdzić na sławie i majątku, wzniecać w kraju niezgody i do rozlewu krwi doprowadzać. To też widzimy tysiące dusz bogobojnych oddających swe życie na usługi chorych i nieszczęśliwych, bez względu na ich narodowość i wyznanie. Wielka miłość dla Chrystusa P. zawiodła na męki szeregi braci naszych i otworzyła im bramy nieba. I stąd przykład świętych męczenników winien zapalić serca katolickie do krzewienia prawd Jezusowej nauki, umocnienia się w wierze i bronienia jej przed fałszywymi prorokami. Czy obojętni w wierze, i w grzechach żyjący nie liczą się do nieprzyjaciół krzyża. Chociażby przywódcy socyalistów chcieli cię obałamucić i dowodzili, że bez religii można zdobyć dobrobyt, miłować ojczyznę i dążyć do polepszenia stosunków społecznych, nie wierz temu, bo to są puste słowa nie poparte czynem. Oni pragną cię pociągnąć do swej partyi, zburzyć twoją rodzinę i pokój, wydrzeć ci wiarę i moralność, wyrzucić krzyż, pobożną książkę i różaniec z twego domu, a wzamian co ci dadzą? Nóż do ręki, towarzyszów bandytów, pisma szydzące ze wszystkiego co uczciwe i bogobojne, rozterkę w sumieniu, truciznę w duszę ci zaszczepią i gdy już całkiem nieszczęśliwym cię uczynią, śmiać się będą z twej naiwności i łatwowierności! Prawdziwe szczęście człowieka zakwita na niwie, której siewcą jest Bóg, tam tylko rodzić się będzie dobry owoc, gdzie Bóg będzie błogosławił.

Rozpusta i bezbożność czyni naród niewolnikami. Czy tego nie widzimy w życiu? Do czego dochodzi młodzieniec lub dziewczyna, wychowana bez religii, w zupełnej niezależności i wolności obyczajów? Starcami są w kwiecie wieku, chodzą jako ćmy zbłąkane, które opalają sobie skrzydła, rujnują zdrowie, spokój, są przyczyną cierpień rodziców, a jaki ich koniec? Szpital lub cela więzienna. To wszystko są owoce słuchanie fałszywych proroków, ludzi, dla których niema nic świętego na ziemi! Czy nie ockniesz się, bracie, i nie odwrócisz się od ludzi, którzy śmią do-

wodzić, że wiara katolicka to góra niedorzecznych przesądów, że spowiedź to wymysł księży, Sakramenta to pamiątki, że wszystko wolno, bo nic nie jest grzechem! Pamiętaj, że Pan jest cierpliwy ale jest też sprawiedliwy! dozwala długo bluźnić nieprzyjaciołom, czeka na ich poprawę, ale wybije godzina porachunku, a wtedy biada tym, którzy poszli za głosem wilków!

Nieprzyjaciele krzyża gorsi są od lwów, lew szarpie rozrywa i kaleczy, ale gdy się nasyci legnie w spokoju, wilk zaś nigdy nie ma dosyć, zawsze gotów nowych pożądać ofiar. Uważaj, bracie katoliku, czy się nie znajdujesz w pobliżu takiego wilka, może kryje się on pod postacią złej książki, bezbożnego pisma, może uczęszczasz na wiece i pogadanki, gdzie szydzą z twej wiary, może masz towarzyszów, którzy zarazę przynoszą rodzinie twej sprosną mową! Zbadaj zło i jego przyczyny, usuń się i przyrzecz Bogu, że odtąd będziesz stróżem moralności, nauczycielem prawdy i cnoty jak przez słowa tak i przez uczynki. A sprawdzi się obietnica Pańska: *ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem* [6]).



KAZANIE
na Niedzielę VIII-mą po Zielonych ŚŚ.

O dniu porachunku.

Oddaj liczbę włodarstwa twego.
Łuk XVI, 2.

Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o słudze niewiernym, który roztrwonił dobro Pańskie i wezwany został, aby złożył porachunek z włodarstwa swego.

Sługa dowiedziawszy się o swym wyroku, począł rozważać w jaki sposób zapewnić sobie przyszłość. Oszukiwał swego pana, i jego krzywdą się bogacił. Zbawiciel, podając ten przykład chce

[6]) Mat. V, 19.

nam wykazać zapobiegliwość sługi w trosce o przyszłość swoją, bo mówi: jeżeli ten włodarz tak ostrożnie i mądrze troszczył się o marne sprawy doczesne, o ile więcej troszczyć się musimy o sprawy wieczne! Niestety, świat o wszystko się stara i zabiega, tylko o zbawieniu duszy mało kiedy myśli! Skąd to pochodzi? Nie uważamy się za włódarzy, którzy zdać będą musieli porachunek ze swej pracy, zapominamy, że myśl o śmierci jest

I. hamulcem dla naszych namiętności,
II. bodźcem wobec lenistwa duchowego,
III. balsamem w cierpieniach doczesnych.

Zdrowaś Marya.

I.

Ustawiczna walka namiętności wre w naszej duszy, namiętność oporem stawa wobec prawa Bożego i popycha rozum nasz do niesprawiedliwości, nieumiarkowania, zemsty, nieczystości. Im więcej w nas pożądliwości, tem bardziej występuje zło przeciw dobrym zamiarom i uczciwym dążnościom. Grzech namiętności wstaje z nami z posłania, towarzyszy przy pracy, a najwięcej dokucza i natarczywy się staje, w czasie wypoczynku, dobrobytu i lenistwa.

Zły duch nie oszczędza ani wieku, ani miejsca, nie przebiera w środkach byle dopiąć celu. Dopiero ze śmiercią następuje spokój. Św. Paweł pisze do Rzymian: „widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci“ [1]).

Czem potrafimy ujarzmić ów huragan złego? Przez częste rozważanie o blizkim dniu naszej śmierci. Dobry żołnierz nie rzuca broni na widok nieprzyjaciela, ale do ostatka bronić będzie ojczyzny, tak samo dobry katolik nie może dopuścić, aby namiętności wzięły nad nim górę, jeżeli miłuje Chrystusa i pragnie życia wiecznego. Jako kamień rzucony w staw ucisza rechtanie żab, tak złe skłonności serca uciszą się, gdy wspomnisz na dzień sądu Bożego, na odpowiedzialność jaka ciąży na tobie. Dawid znajdywał ukojenie złych skłonności na myśl o sprawied-

[1]) Rzym. VII, 24.

liwości Pańskiej, bogobojna Zuzanna, ufając w sąd Boży, znalazła moc i siłę wobec pokus i pogróżek wielkorządcy, wolała poddać się sądowi świeckiemu, aniżeli grzechem splamiona stanąć przed sądem Wszechwiedzącego Boga. Wiara żywa w sąd Boży jest nieprzyjacielem nieumiarkowania i złych żądz, i stąd ci, którzy źle czynią, usiłują nie przyznać prawdy o sądzie Bożym i porachunku, którego zażąda Pan od duszy po jej wyjściu z ciała. Ludzie zatwardziali w grzechach niechętnie słuchają o śmierci, a gdy usłyszą z ambony upomnienie kapłana, aby gotowi byli na złożenie liczby włodarstwa swego, pragną tłumaczyć sobie, że Boga niema, albo, że ze śmiercią wszystko się kończy.

Czy jednak życie nasze nie świadczy, że jest sąd Boży, i że nikt tego sądu nie ujdzie? Ile razy źle czynimy, ile razy z drogi cnoty zejdziemy, czyż z głębi serca nie odzywa się do nas głos przestrogi: nie czyń tego, Bogu zdasz porachunek! Serce odczuwa, rozum pojmuje, że musi być sprawiedliwość, że zło musi znaleźć karę, a więc musi być sąd i Sędzia przedwieczny!

II.

Człowiek każdy miłuje spokój, wygody i pragnie uniknąć ciężkiej pracy i twardej doli. A jednak pracy i cierpień żąda od nas Pan Bóg; pragnie, abyśmy pracowali nie tylko na chleb powszedni, ale na chleb żywota wiecznego, nad duszą naszą, zanim wejdziemy do winnicy Pańskiej. Zbawiciel gani opieszałego sługę, który nie pomnożył danego mu talentu ale go w ziemię zakopał. Jezus grozi mu straszną karą, albowiem powiada: „sługę niepożytecznego wrzućcie do ciemności zewnętrznej, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów". Mamy wielu katolików, którzy gotowi są do pracy nad duszą ale tylko w tych sprawach, które im są wygodne, miłe, nie wymagają wielkiego wysiłku i ujarzmienia woli; pokutują, ale pobieżnie, krótki czas, i znowu wracają do dawnych nałogów.

Zbawiciel innej pracy od nas wymaga, Jezus żąda, abyśmy we wszystkich chrześcijańskich cnotach się ćwiczyli, wszystkie przykazania przestrzegali bez wyjątku; żąda, abyśmy w pracy nad duszą wytrwali do końca. Kto przywodzić sobie będzie na pamięć, że z każdego czynu Bogu złoży rachunek, że Bóg przenika myśli ludzkie, i wie każdy nasz czyn i zamiar, ten nie tylko bę-

dzie troskał się o rzeczy znikome, o dobrobyt doczesny, ale Bogu się odda na służbę, aby duszę zbawić.

Któryż robotnik nie zabierze się do pracy, jeżeli wie, że od wyników tejże zależny jest dobrobyt jego rodziny, że gdy zapracuje, będzie mógł nakarmić dziatki, zapłacić komorne, spokojnie głowę do snu ułożyć. My wiemy, że jaka praca taka płaca, że według naszych zabiegów nagrodę odbierzemy, i to nie trwającą dni kilka, nagrodę, którą mól zniszczy, albo złodziej ukradnie, ale nagrodę wieczną, spokój niczem nie zamącony, a mimo to tak zaślepieni jesteśmy, że wolimy zadowolić się tutaj znikomą fraszką i przyjemnością, aniżeli ujarzmić się, odmówić sobie drobnostki i ofiarować nasze cierpienia i krzyże Bogu jedynemu, aby zato zyskać zapłatę wieczną. Św. Paweł zawsze miał cel swego życia przed sobą i stąd przed śmiercią głosi: *potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował, naostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy* [2]). Tak ufał prawdzie nauki Chrystusowej o sądzie Bożym, że nic go nie mogło odwieść od walki ze złem, i pragnienia posiadania cnót wszelkich.

III.

Wiara w sąd Boży jest balsamem dla serc strapionych i pokrzywdzonych przez ludzi. Kiedy bł. Klemensa Hofbauera oskarżono o spiski polityczne i stawiono przed sąd świecki, aby go poddać surowym badaniom, znosił z pokorą rzucane mu obelgi. Że zaś był niewinny, zmuszeni byli sędziowie odwołać wszystkie oskarżenia, i zakończono rozprawę temi słowy: „już po wszystkiem, możesz pójść do domu". Wtedy kapłan spojrzał na sędziów i odrzekł: „Jeszcze nie ze wszystkiem sprawa załatwiona, o, jeszcze nas czeka sąd Boży w niebie"! Zatrwożyli się oskarżyciele, i prorocze zaiste były słowa bł. Klemensa, tej bowiem nocy dwóch sędziów, bez pojednania się z Bogiem zakończyło życie.

Wiara w sprawiedliwy sąd Boży utrzymuje wielu skrzywdzonych, chorych i nieszczęśliwych, którym los poskąpił na ziemi słusznego osądzenia spraw, zdrowia i dobrobytu. Wszyscy od-

[2]) II. Tym. IV, 7. 8.

czuwamy, co jest słuszne a co niesprawiedliwe, ale nie zawsze idziemy za głosem sumienia. Ileżto na ludziach cięży krzywd wyrządzonych słabszym, uboższym; tu opiekun utracił lekkomyślnie majątek sieroty, tam znów niewinność zdeptała noga brutala, tu chlebodawca nie dopłacił lub zaparł zapłatę słudze, tam oszczerca obdarł ze sławy bliźniego, czujemy krzywdę wyrządzoną, a nie możemy się doczekać od ludzi sprawiedliwości!

Tak będzie na świecie po wszystkie czasy, zawsze znajdą się źli i dobrzy, jedyną pociechą i ulgą dla uciśnionych jest obietnica sądu Bożego. Zbawiciel otrze łzy sierocie, nagrodzi nieprawość wszelką: *tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością, przeciwko tym, którzy je cisnęli i którzy prace ich odjęli* [3]).

Kiedy biskupa Waltera de Bourges z Poitiers oskarżono niesłusznie przed pap. Klemensem V i zrzucono go z urzędu, zapłakał gorzko szlachetny mąż, ale zniósł swój krzyż z poddaniem. Umierając polecił wyryć na kamieniu przy swym grobie następujące słowa: „Odwołuję się do sprawiedliwego sądu Boga“. Papież Klemens zatrwożył się przeczytawszy ten napis, i odwołał wszelkie zarzuty czynione zmarłemu. Któż nie zna historyi pierwszych chrześcijan, ginących za wiarę w oczach okrutnego Nerona lub Dyoklecyana, z pokorą znosili tortury, bo wierzyli w dzień porachunku, w sąd sprawiedliwego Boga.

Wiara w sprawiedliwość Pana, winna nas powstrzymywać od zemsty za krzywdy nam uczynione; za kamień płać chlebem, za obrazę odpłać litością i miłością, przebacz, Bogu pozostawiając porachunek.

Niechaj nam nauka o sądzie ostatecznym, o zapłacie za dobre uczynki będzie bodźcem w pracy, przywódźmy sobie często na pamięć ów dzień straszliwy, gdy wielki i możny, maluczki i ubogi, stary i młody, dziecię i rodzice, staną przed Majestatem Pana i oddadzą liczbę włodarstwa swego.

Ta myśl ochroni nas od pokus i pochlebstw tego świata, będzie nam przedmurzem w namiętnościach, dopomoże do przebaczenia i darowania uraz, uczyni nas gorliwymi katolikami, nauczy nas modlitwy: Boże, Tobie oddaję sprawy moje, Ty niemi kieruj, bo sprawiedliwa jest ręka Boga mego! Amen.

[3]) Mądr. V, 1.

KAZANIE
NA DZIEŃ ŚW. MAŁGORZATY

(d. 13-go lipca).

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, kupcowi, szukającemu dobrych pereł, a nalazłszy jedną drogą perłę odszedł, przedał wszystko co miał i kupił ją.
Mat. XIII, 45.

Gdybyście wiedzieli, drodzy bracia, że na waszem polu zakopano skarb drogocenny, nie szczędzilibyście pracy, aby go odszukać. Uprawiacie co roku ziemię w pocie czoła, aby z niej jak największą korzyść za łaską Bożą wyciągnąć, ale jakże często żywioły ziemi niweczą wasz trud i wasze zabiegi. Wśród klęsk i niepowodzeń jedna tylko nadzieja wam pozostała—pomoc Boża i świętych Pańskich; pozostała nam w puściźnie po przodkach żywa wiara we wstawiennictwo i opiekę św. Małgorzaty, patronki pól i urodzajów. Tak więc, rolnicy nieszczęściem dotknięci, znaleźli w św. Małgorzacie drogocenną perłę, skarb wielki, której zasługi jednają nam liczne łaski.

Ta silna wiara w pomoc Bożą i wstawiennictwo świętych, przysposabia nas do życia wiecznego, albowiem poucza nas o prawdach chrześcijańskich; wzmacnia naszą ufność, pociesza, dając za wzór cierpienia Jezusowe.

I.

Człowiek, chcąc się zbawić, wierzyć musi, że jest Bóg, który jest celem człowieka, musi wiedzieć, że przeznaczeniem jego jest

zdobyć cnotę i świętobliwość; musi wiedzieć, że Syn Boży dał się ukrzyżować za nasze grzechy, a Duch święty uświęcił serca.

Kto nas uczy tych najpotrzebniejszych prawd, bez których zbawić się nie można? Kościół święty, który przez nauki katechizmowe wskazuje nam drogę prawdy i zbawienia, wskazuje nam krzyż, na którym skonał Zbawiciel, wskazuje nam Ducha św., który w postaci ognistych języków zstąpił na uczniów i Apostołów i oświecił ich umysły.

Czem jest człowiek pozbawiony światła wiary? Dzwonem pustym, któremu serce zabrano, trupem, z którego uleciała dusza, zbłąkanym pielgrzymem, pozbawionym na pustyni wody, chłodu i przewodnika. Gdyby nie było wiary wszczepionej w duszę człowieka, czułby się nieszczęśliwym wśród dostatków ziemskich; wtedyby ubogi zwątpić musiał wśród dolegliwości i nędzy doczesnej, wtedy obrzydłaby mu praca i spoczynek. Cóż bowiem mówi nam wiara? że jest kres naszych cierpień, że jest nagroda wieczna u Boga, że sprawiedliwy sąd będzie nad krzywdzącym, że nawet kubek wody, podany w imię Pana, nie pozostanie bez nagrody. Żywot św. Małgorzaty, patronki naszych łanów, to jedno pasmo żywych uczuć wiary i stąd pozostaje dla nas, po wszystkie wieki, przykładem jak żyć należy, aby zbawić duszę.

Urodzona z pogańskich rodziców w Antyochii, oddana została na wychowanie niewieście chrześcijańskiej, pełnej wiary i dobrych obyczajów. Maleńka Małgorzata pomnażała się według woli Bożej w cnocie i chrześcijańskiej moralności, a nauka udzielana jej przez pobożną wychowawczynię padała na dobrą rolę. Po śmierci żony, ojciec św. Małgorzaty, ofiarnik pogański, zabrał ją do siebie, a przewidując, że zaznajomiła się z prawdami chrześcijańskiemi, zapytał dzieweczki: „doniesiono mi, że jesteś ochrzcona, czy mam temu wierzyć"? Dziewczynka z całą szczerością odrzekła: „Jestem szczęśliwą, że wolno mi Jezusa nazywać moim Oblubieńcem"! Ojciec, po tem wyznaniu, wypędził ją z domu, powróciła więc znowu do swej wychowawczyni i pasła jej owce na polu. Gdy 15 lat skończyła, nastało wielkie prześladowanie chrześcijan pod rządem Dyoklecyana. Olibryusz, wielkorządca Pizydyi, był człowiekiem okrutnym i nienawidzącym chrześ-

cijan. Podróżując po Antyochii ujrzał na polu młodziuchną Małgorzatę i zachwycony jej urodą, zapytał: czy jest niewolnicą, czy też należy do wysoko urodzonych? Małgorzata za całą odpowiedź wyrzekła: jestem chrześcijanką. Rozgniewany wielkorządca kazał ją wrzucić do więzienia, aby głodem, ciemnicą i pragnieniem zmusić ją do innych zapatrywań. Kiedy dzieweczka pozostała stałą swym przekonaniom, zawleczono ją na forum miasta i tam wobec zebranego tłumu rozkazano jej zaprzeć się Chrystusa. Ale mężna dzieweczka odrzekła: „Żadne męki nie nakłonią mnie do zaparcia się prawdziwej wiary". Sieczona rózgami, wzięta na tortury i żelaznymi zębami rozdzierana aż wnętrzności się ukazały, zniosła męki bez skargi, wreszcie odprowadzono ją znowu do więzienia. Nazajutrz nowym mękom ją poddano, przypiekano jej święte ciało, a wreszcie związaną zanurzano w wodę. Widok mężnej dziewicy, nawrócił wielu pogan do wiary chrześcijańskiej, kiedy szła na ścięcie, lud całował ślady jej stóp.

II.

Aby się zbawić należy unikać złego, albowiem grzech jest grobem dla zbawienia.

Może powiesz, łatwo to powiedzieć, ale trudno wykonać, albowiem życie nasze wystawione jest na ciągłe niebezpieczeństwa grzechu. Nie wolno nam zapominać, że tylko ciało należy do ziemi, a dusza własnością jest Boga. Prawem zaś Bożem jest cnota i przestrzeganie przykazań Bożych. Nie wolno nam tedy poświęcać duszy, własności Boga, ku zadowoleniu zmysłów. Samolubstwo i zmysłowość pragnie odnieść zwycięstwo nad dobrem, szatan wszelkimi sposobami stara się nakłonić do złego, ale my posiadamy wolną wolę, mamy wolny wybór pójść za głosem Boga lub szatana. Chcąc walczyć owocnie należy się uzbroić w łaskę Bożą, ta zaś swe źródło ma z wiary.

Jeżeli wiarę zatracisz, skądże weźmiesz moc oparcia się złemu, przezwyciężenia swych nałogów? Skąd weźmiesz siłę czynienia dobrze, poświęcenia się bliźniemu, przebaczenia uraz? Bez wiary staniesz się grobem pobielanym, do którego ciśnie się wszelkie robactwo chciwe żeru, umiłujesz rozkosz, majątek, sla-

wę, pochlebstwo, pójdziesz za głosem tych, którzy czyhają na twą niewinność, słabość, pychę i chęć wyniesienia się nad drugich.

Bez wiary nie można być szczęśliwym, chociażbyś pół świata objął w swe posiadanie! Będziesz szukał zadowolenia zmysłów ale go nie znajdziesz, bo niema róży bez kolców, niema szczęścia bez wiary w życie wieczne i sprawiedliwość Bożą!

Jakże się szczęśliwą czuła św. Małgorzata, chociaż ciało jej oprawca smagał biczem, szczęśliwą się czuła, bo posiadała wiarę żywą, niewinność serca, ufność w Zbawiciela, miłość Boga!

Rozważmy, drodzy bracia, czy odczuwamy radość z przynależności naszej do Kościoła katolickiego? Czy zdajemy sobie sprawę z obecności Boga na każdem miejscu? Patrz na Józefa Egipskiego, gdy żona Putyfara nakłania go do grzechu, jedną tylko znajduje odpowiedź: „Jakżebym mógł zgrzeszyć, stojąc przed wszechobecnym Bogiem?“ Wiara daje nam pewność, że wśród największego utrapienia, Bóg jest przy nas, i cokolwiek się stanie, nie dzieje nic się bez woli Najwyższego. Kto w Bogu pokłada nadzieję i w Niego wierzy, ten też nie dozna zawodu, Zbawiciel opiekę swą roztoczy, otrze łzy skrzywdzonemu, nakarmi ubogiego, wesprze słabego, będzie Ojcem dla sieroty i Dobroczyńcą dla sprawiedliwego.

Wiara wreszcie dlatego jest skarbem, albowiem czyni cierpienie łatwem do zniesienia. Patrzaj na męki św. Małgorzaty, skąd czerpie siłę? W krzyżu, w obietnicy Zbawiciela: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę!* [1]). Męka Zbawiciela jest słodką obietnicą odkupienia i szczęścia wiecznego; życie i śmierć bohaterska świętych Pańskich przykładem, jak słodko umierać w obronie wiary, jak wielka radość i zapłata nas czeka!

Nie trać wiary, bracie katoliku, gdy prześladują cię i gnębią, nie trać wiary, gdy krzyż spada na barki twe i druzgocze szczęście rodzinne, gdy zabiera ci ojca, męża, żonę, dziecię, bo niczem świat, niczem cierpienia doczesne wobec obietnic jakie podaje nam wiara. Wierzaj miłosierdziu Bożemu, ufaj „żeś jest tylko pielgrzymem, który wnet otrząśnie pył z nóg swoich, i do

---

1) Mat. XI, 28.

lepszej podąży ojczyzny, gdzie znajdziesz spokój niczem niezamącony. Jedna tylko jest droga szczęścia, którą dążyła św. Małgorzata, ona najlepszą cząstkę obrała, bo umiała wierzyć i miłować!

Zachowajmy w sercu ten wielki dar Ducha św., który na Chrzcie św. otrzymaliśmy, nie dajmy go sobie wydrzeć nieprzyjaciołom krzyża; nie mówmy, że bez religii żyć można, że narodowość nasza nic nie ma wspólnego z wiarą, bo kto Boga się zapiera, kto praktyk religijnych zaniechał, kto nie umie znieść przykrości i prześladowania, ten też nie będzie umiał wytrwać i okazać hartu gdy grom weń uderzy. Pod sztandarem wiary i krzyża szli pierwsi chrześcijanie na stos; pod znakiem pancernym z obrazem Boga Rodzicy walczyli hetmani polscy; pod znakiem wiary wiedźmy młodzież naszą a zwyciężymy zło tego świata, i otrzymamy nagrodę wieczną u Boga. Amen.



PRZEMÓWIENIE

NA UROCZYSTOŚĆ

MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ

Pragnąc uzyskać szczególniejszą miłość i opiekę Maryi Panny, należy ze czcią i poszanowaniem zachować środki uświętobliwienia, które nam podaje Kościół i które objawiła Najśw. Panna duszom wybranym i sprawiedliwym. Do tych środków pomocnych do udoskonalenia, między innymi zalicza się noszenie i należenie do bractwa szkaplerza karmelitańskiego. Dzisiaj, drodzy bracia, obchodzimy uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej i stąd rozważyć nam należy:

I. Pochodzenie szkaplerza,

II. warunki jakie wypełnić trzeba, aby być członkiem bractwa szkaplerza karmelitańskiego,

III. korzyści jakie nam noszenie szkaplerza przynosi.

W Palestynie, w Azyi mniejszej, znajduje się góra Karmel, znana ze swej żyznej roli i bujnej roślinności. Pismo św. podaje, że na tej górze przebywał Eliasz, tu też zwołuje lud Izraela i 450 fałszywych proroków—i przekonuje ich o prawdziwem istnieniu Boga. Karci surowo chwiejność ludu: *pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za Nim, a jeśli Baal idźcie za nim!* [1]). A chcąc ich przekonać o prawdzie swych słów, zbudował stos, na który ułożono całopalenie i wylano wody cztery wiadra, poczem Eliasz modlił się do Pana, aby spuścił ogień z nieba i zapalił stos. Wkrótce też spadł ogień i pochłonął ofiarę, co ujrzawszy prorocy upadli na kolana wołając: *Pan on jest Bogiem.* Na tej górze znajdowała się jaskinia, gdzie schronił się prorok przed zemstą króla judzkiego; tu w wieku XII-ym osiedlili się pustelnicy, którzy ku czci N. Maryi Panny wybudowali kaplicę. Naokoło kaplicy istnieją po dziś dzień ślady domków i schronisk, w których przebywali pustelnicy, poświęcający swe życie na usługi Matki Bożej. Od nazwy góry późniejsi zakonnicy przyjęli miano Karmelitów.

Szkaplerzem zaś, albo suknią naramienną, nazywano ubranie wierzchnie, jakie zdobi habit zakonny Karmelitów bosych, Dominikanów i Benedyktynów. Gdy do religijnych zakonów przyłączono też wiernych świeckich, nadano im nazwę bractw, a jako zewnętrzną oznakę dano im szkaplerz, który złożony z dwóch kawałków wełnianego sukna połączony tasiemką, zwiesza się jednym kawałkiem na piersi, drugim na plecy i według koloru i wyszycia jest podobizną zwierzchniej szaty tego lub owego zakonu. W XIII wieku Karmelici prześladowani przez Saracenów, musieli opuścić górę Karmel i Palestynę, przenieśli się do Europy, gdzie wielce gościnne znaleźli przyjęcie.

Błog. Szymon Stock, karmelita angielski, jenerał zakonu, w modlitwach swych do Maryi Panny prosił, aby okazała znakiem widomym, że opiekuje się zakonem. Wielokrotnie starzec powtarzał swą prośbę, aż wreszcie (w 1251 r.) wysłuchany został. Kiedy się modlił w celi klasztornej ujrzał jasność niezwykłą. Najśw. Panna stanęła przed nim ze szkaplerzem w ręku i rzekła: „przyj-

---

[1]) III. Król. XVIII, 21.

mij, synu mój, ten szkaplerz zakonu twego, jako znamię mojego bractwa, będzie on dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem, a kto umrze, mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego: to jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego.“

Do tej obietnicy dołącza jeszcze Matka Boża inne przyrzeczenie objawione papieżowi Janowi XXII, gdy mu obiecuje, że wyzwoli z czyśca w pierwszą sobotę po śmierci te dusze, które za życia były wpisane do szkaplerza i nosiły go pobożnie.

Papież przejęty objawieniem Matki Najświętszej, wydał bullę, w której zachęca wiernych do wpisywania się do bractwa szkaplerza św. Dzisiaj bractwo św. szkaplerza miliony posiada braci i sióstr, mamy też sześciorakie bractwa szkaplerza: karmelitański brunatny; niebieski Niep. Poczęcia N. Maryi P.; czarny, siedmiu boleści Matki Bożej; czerwony, Krwi Najświętszej; biały Serca Jezusowego i Trójcy Najśw. biały.

Warunki przyjęcia szkaplerza są następujące:

I. Szkaplerz należy przyjąć z rąk kapłana mającego przywilej wkładania i poświęcania szkaplerzy. Ci z wiernych, którzy z okazyi misyi, prowadzonej przez oo. Karmelitów lub Redemptorystów przyjmują szkaplerz, stają się już członkami bractwa, chociaż nie są wpisani imiennie. Szkaplerz zniszczony lub zgubiony zastępuje się nowym, nie koniecznie poświęconym.

II. Należy wpisać swe nazwisko do bractwa szkaplerza św.

III. Nosić szkaplerz w ten sposób, aby jedna część była na piersiach a druga na plecy spadała. Mamy go nosić z uszanowaniem, nabożeństwem i odmawiać przepisane modlitwy.

Chwalebnie jest z rana i wieczór rozmyślać jaką łaskę daje nam Pan Bóg przez szkaplerz, że we wszelkich niebezpieczeństwach Marya P. jest nam Orędowniczką i Pocieszycielką.

Mówiłem wam już, drodzy bracia, że Matka Boża przyrzeka wiernym czcicielom szkaplerza dwie wielkie łaski: uniknięcie mąk wieczystych i wyzwolenie z czyśca w pierwszą sobotę po śmierci. Przyjmujący szkaplerz powinni naprzód zachowywać wiernie przykazania Boże i Kościoła oraz nosić tenże szkaplerz, mają dalej zachować czystość serca i duszy, według swego stanu; nadto wierni, umiejący czytać, mają odmówić co dnia offi-

cium, w razie zaś niemożności mogą prosić spowiednika, aby im zamienił na jaki inny dobry uczynek. Gdyby wpisujący się czytać nie umiał wstrzyma się od mięsa w środy i soboty. Uwolnić od postów może kapłan mający władzę uprzywilejowaną i zamienić post na odmówienie cząstki różańca.

Pamiętaj jednak, bracie, że samo noszenie szkaplerza nie wyjedna ci łask powyższych, jeżeli nie okażesz szczerej chęci zaczerpnięcia w tym nieprzebranym skarbie łask, jakie ci Marya P. podaje, to jest nie zmienisz życia grzesznego, nie będziesz ćwiczył się w dobrych uczynkach. Kto tylko pragnie zbawienia i choć odrobinę ujarzmi swe zepsute serce i zmysły, może być pewien, że mu Marya dopomoże, i od zguby wiecznej go ochroni. Słusznie też pisze Benedykt XIV: „nie dlatego jedynie, że ktoś nosił szkaplerz ujdzie ognia wiecznego, lecz znajdują się i inne dobre uczynki, w których musi się ćwiczyć“.

Korzyści jakie płyną z noszenia szkaplerza i wypełniania przepisanych warunków są wielkiej ceny i wartości. Członkowie bractwa szkaplerza karmelitańskiego mogą otrzymać odpust zupełny we wszystkie święta uroczyste Najśw. Maryi P. i Serca Jezusowego, jeżeli odbędą spowiedź, przyjmą Komunię św. i pomodlą się na intencyę Ojca św.

Modlitwy odmawiane przez kapłana, w czasie wkładania szkaplerza, upraszają szczególną opiekę Maryi Panny. Stajemy się dziećmi Matki Bożej, że zaś jako chrześcijanie-katolicy jesteśmy braćmi Chrystusa, więc blizcy będziemy Rodzinie z Nazaretu. Któż nie wie, że rodzice jedne dziatki więcej, niż drugie miłują? Czyż Józef nie był umiłowanym dzieckiem Jakóba? Anna żona Elkana czyż szczególniejszą miłością nie pałała do Samuela, dziecięcia łez i modlitwy? Czyż Chrystus Pan nie nazywa św. Jana umiłowanym swym uczniem? Jakób przybiera syna swego Józefa w szaty odświętne, które wzbudzają zazdrość w braciach. Anna własną ręką tka szaty dla Samuela, gdy go oddaje Bogu na służbę, Eliasz okrywa płaszczem następcę swego Elizeusza, ojciec syna marnotrawnego każe mu przynosić szatę godową. Jakąż szatę odświętną daje nam Marya Panna?

Jako członkowie bractwa szkaplerzowego, otrzymujemy wszystkie łaski udzielone zakonowi Karmelitów, stajemy się

uczestnikami wszystkich ich modlitw, rozmyślań, intencyi mszalnych i owoców ze Mszy św. odprawianych w ich kościołach.

Nosząc stale szkaplerz mamy prawo do szczególnej opieki Najśw. Panny w życiu, przy śmierci i po śmierci.

Któż nie zna licznych przykładów, gdzie ludzie dotknięci wielkiemi nieszczęściami, blizcy śmierci, dzięki szkaplerzowi zawieszonemu na piersi, otrzymywali cudowne ocalenie i wybawienie. Krew baranka wielkanocnego, którą znaczyli Izraelici domy swe, była oznaką, że w tych domach mieszkają ludzie wiernie przestrzegający prawa Zakonu Mojżeszowego, anioł mściciel omijał też ich mieszkania. Szkaplerz, drodzy bracia, jest godłem i tarczą, która nas broni od pokus świata, od nieszczęść doczesnych i od zatraty duszy na wieki.

Któż zliczy łaski jakie spłynęły na członków bractwa szkaplerza? Ilużto grzeszników zatwardziałych w bezbożnem życiu i występkach zawdzięczają szkaplerzowi nawrócenie swe i szczerą skruchę! Ileż dusz pobożnych opieka Maryi Panny doprowadziła do świętości i doskonałości? Hojną jest Matka Boża dla dziatek, które wiernie Jej służą i noszą szkaplerz. Marya przyjdzie nam z pomocą w godzinę śmierci, bo szkaplerz jest cudownym środkiem w konaniu. Temu, kto umrze przybrany w tę szatę, przyrzeka Marya, że ujdzie ognia piekielnego, czyli, innemi słowy, kto należy do bractwa szkaplerza zaśnie snem sprawiedliwego! Marya P. spełni swą obietnicę, ale musimy prosić Ją o łaskę i pomoc, prosić, aby mieszkanie, rodziny nasze, wzorowały się na Rodzinie Nazaretańskiej, abyśmy umiłowali pobożność, dobry obyczaj, chętnie przyjmowali Sakramenta św. i unikali grzechu śmiertelnego. Pamiętajmy, że kto prosi ten też otrzymuje, że Marya jest pociechą słabych, osłodą cierpiących, ucieczką grzeszników i wspomożeniem wiernych!

W pięćdziesiąt lat po Objawieniu się Najśw. Maryi Panny Szymonowi Stock, tę samą obietnicę Matka Boża daje papieżowi Janowi XXII, co jest najlepszym dowodem, że pragnie, abyśmy wzywali Jej pomocy, pragnie nas przytulić do serca pałającego miłością. Idźmy do dobrej Matki, u Niej szukajmy ratunku, gdy serce niespokojne a nieprzyjaciel duszy blizko. Najśw. Marya P. poprowadzi nas drogą prawdy, uświęci i niebo nam otworzy. Amen.

KAZANIE

na dzień św. Maryi Magdaleny

22-go lipca (Ew. Łuk. 36—50).

Odpuszczają się tobie grzechy.
Łuk. VII, 48.

W opisie męki Pańskiej czytamy o nawróceniu grzesznicy, aby nas pobudzić do pokuty i porzucenia drogi grzechu. Nawrócona jawnogrzesznica staje się wierną służebnicą Pańską, widzimy ją pod krzyżem obejmującą nogi Zbawiciela. Ewangelia św. czterokrotnie opowiada nam o pokucie Maryi Magdaleny, o jej wielkiej miłości do Zbawiciela, Kościół uczcił jej pamięć przez uroczystość, która co roku się powtarza, aby nam przypomnieć jej cnoty i zachowanie się względem Jezusa.

I.

Wiecie z doświadczenia, chrześcijańscy rodzice, że dzieci wasze, chociaż wychowywane wspólnie i jedną otrzymujące naukę, różnią się od siebie jak fizycznie tak i duchowo. Jedne są chlubą dla matki, drugie przyczyną zmartwień i łez. Tak też było w ziemi Judzkiej, za czasów życia Jezusa na ziemi: Ewangelia św. wspomina nam o światowej kobiecie, którą oślepiło bogactwo i piękność, oddała się całkowicie światu na usługi, grzeszyła w tej nadziei, że o winach jej nikt się nie dowie; aż wreszcie serce i nie ujarzmiane zmysły doprowadziły ją do upadku i całkowitego zepsucia obyczajów. Znaną była jako jawnogrzesznica Magdalena. To tylko pewne, że wśród rozkoszy ziemskich nie zaznała spokoju serca, że sumienie jej upojone chwilowym szałem, budziło się i gorzkie czyniło jej wyrzuty. Wiemy, że grzesznik bez pomocy łaski Bożej nie może się nawrócić. Co spowodowało Magdalenę do poprawy i rozpoczęcia nowego życia, tego historya nam nie podaje; może słowa i nauki Jezusowe wzruszyły jej serce, może cud uzdrowienia głuchoniemego, którego była świadkiem, a może też pobożna modlitwa jaką za nią wznosiło rodzeństwo! Oświecona łaską Pana, poznaje czem jest w oczach Bożych; wszystkie grzechy z ich liczbą i wielkością przywodzi sobie na pamięć, uczuwa żal i boleść wielką za krzywdy Bogu wyrządzone, zrzuca z siebie kosztowne szaty, wyrzeka się towarzystw i dawnych znajomych, oddaje się całkowicie rozmyślaniu, pokucie

i łzom żalu. O jedno się tylko troska, jednej rzeczy pragnie: w jaki sposób zbliżyć się do Jezusa i otrzymać przebaczenie? Ewangelia mówi nam, że jeden z faryzeuszów, imieniem Szymon, prosił Jezusa, aby wszedł do domu jego *i siadł do stołu.* Jezus przyjmuje zaproszenie, bo pragnie pouczyć i oświecić dumnych synów Izraela, i w obecności bezbożnych przebaczyć pokutującej Magdalenie. „Skoro się niewiasta dowiedziała, iż siedział u stołu w domu faryzeuszowym, przyniosła alabastr olejku i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, poczęła łzami polewać nogi Jego, włosami głowy swojej ucierała i całowała nogi jego i olejkiem mazała“ [1]). Rozważmy bliżej, drodzy bracia, słowa Ewangelisty.

Bez cienia obawy i bez fałszywego wstydu bieży Magdalena do domu Szymona. Wie, że ją poznają, że wzrok wszystkich na nią będzie zwrócony, nie pyta jak ludzie osądzą jej czyn, ale rzuca się do stóp Pana Jezusa, płacze i łka boleśnie. Łzy jej spadają na stopy Zbawiciela, nie śmie przemówić, nie śmie się bronić i użalać, bo wierzy, że Pan Jezus przenika jej myśli! Słusznie o niej pisze papież Grzegorz św.: „Oczy jej lubieżne szukały tylko piękna ziemskiego, i oto karze je łzami pokuty, które wylewa. Włosy służyły jej do podniesienia piękności oblicza i wabienia bliźnich ku sobie, dziś włos rozpuszczony suszy ślady łez wylanych w pokorze ducha. Otwierała usta na wyrzucenie słów nieczystych, dziś usta nieme całują stopy Pana. Używała wonnych olejków, aby schlebiać sobie i innym w próżności, dziś je składa Zbawicielowi w darze na znak czci i miłości. Wszystkie środki, które służyły do grzechu i obrazy Bożej, używa za narzędzie pokuty“.

II.

Smutny obraz lekkomyślności młodzieńczej skreśliłem wam; czy jednak rzuci kto na Magdalenę kamieniem pogardy, czy będziemy śmieli powiedzieć: nasze życie nie było tak grzeszne i lekkomyślne? Jeżeli tak jest, to zawdzięczasz to łasce Bożej a nie sobie; ale uważ słowa Pana: *kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł!* [2]). Pokutującą Magdalenę stawia nam Kościół jako upomnienie, że nie przy schyłku życia, ale od wczesnej młodości należy pokutować za popełnione winy. Doskonalić się możemy jedynie za pomocą Bożą. Myli się grzesznik jeżeli sądzi, że samo wypowiedzenie grzechów już mu przebaczenie wyjednuje. Pytam was: czy spowiedź bez wewnętrznego żalu, bez przejęcia się wielkością popełnionej winy,

---

[1]) Łuk. VII, 38. [2]) I, Kor. X, 12.

może być ważną? Nie. Pytam dalej: czy grzesznik może sam wzbudzić w sobie obrzydzenie grzechów? Czy bez pomocy Bożej może powstać w duszy szczere postanowienie poprawy? czy wyzbędzie się fałszywego wstydu i zdoła szczerze wyznać swe winy przed spowiednikiem?

To też często wyrażajmy hołd i wdzięczność dla dobrotliwego Pana który, udzielił nam światła Ducha św., abyśmy poznali grzechy nasze i za nie pokutowali. Wzywaj modlitwą Ducha św. zanim przystąpisz do badania sumienia, proś Pana o łaskę pokuty, a wtedy podobny się staniesz Magdalenie obmywającej łzami stopy Zbawiciela, a Jezus rozgrzeszy i przebaczy.

III.

Gdy w rodzinie twej stanie się jaka rzecz niezwykła, wiele o niej mówią, żywe zainteresowanie okazują najbliżsi. Taki sam podziw wzbudziła w miasteczku Naim wieść o czynie Maryi Magdaleny, o jej odwiedzinach w domu faryzeusza, o pokorze z jaką schyla się do nóg Jezusa i błaga Go o przebaczenie. Zdumieli zebrani biesiadnicy, a gospodarz domu: *rzekł sam w sobie: by ten był prorokiem wżdyćby wiedział, która i jaka jest niewiasta co go się dotyka, bo jest grzesznica.* Faryzeusze widząc, że Jezus nie odtrąca jawnogrzesznicy, ale dozwala jej całować swe nogi, powzięli o Zbawcy fałszywy sąd. Zbawiciel przenika ich myśli, bo mówi: „Szymonie, mam ci coś powiedzieć". A on rzekł: Mistrzu, powiedz. Dwu dłużników miał niektóry lichwiarz, jeden dłużen był pięćset groszy a drugi pięćdziesiąt, a gdy oni nie mieli czem płacić darował obiema; któryż tedy więcej go miłuje? A Szymon odpowiedział: mniemam, że ten, któremu więcej darował. „Dobrześ osądził"—rzekł Chrystus Pan. Lichwiarz, o którym mówi Zbawiciel, to Bóg, dłużnicy to grzeszni ludzie. Czy małe czy wielkie grzechy ciężą na duszy człowieka, zawsze odwoływać się musi do łaski i miłosierdzia Pana. Faryzeusz pogardzał Magdaleną siebie uważając za lepszego i cnotliwszego, i stąd Jezus pragnie go pouczyć, że tylko miłosierdzie Pana przebaczenie wyjednuje. Dalej porównuje miłość Magdaleny gdy mówi: „Widzisz tę niewiastę. Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje, a ta łzami polała nogi moje i włosami swymi otarła. Nie dałeś mi pocałowania, a ta jakoż weszła nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mojej a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci, odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała". I odwróciwszy swe święte Oblicze do jawnogrzesznicy wypowiada słowa: „Odpuszczają się tobie grzechy"! Wiara w moc

Zbawiciela dała jej łaskę miłosierdzia. Od tej chwili, majątki swe i kosztowności przeznaczyła ubogim, i szła drogą, którą dążył Zbawiciel. Szła za Jezusem na Kalwaryjską górę, klęczała u stóp krzyża i obejmowała go rękoma w godzinę konania, zebrała krople Krwi Najświętszej, które płynęły z boku przebitego! Była wytrwałą w pokucie i miłości dla Boga, i stąd nagradza ją Pan, ukazuje się jej bowiem po swem zmartwychwstaniu wpierw, niżeli Apostołom. Po wniebowstąpieniu Pańskiem wygnana z rodzeństwem z kraju, przybyła do Francyi, gdzie w podziemiu własnemi rękoma wykopanem spędziła lat trzydzieści na modlitwie i rozmyślaniu. Ojcowie Kościoła z uwielbieniem piszą o Jej pokucie i umiłowaniu Zbawiciela.

Drodzy bracia! Mniej lub więcej, grzech i nieprawość przygniata duszę naszą i sumienie obciąża. Jedna tylko nadzieja jest nam osłodą, że niema tak wielkiego grzechu, niema winy, którejby Bóg litościwy nam nie przebaczył! Chełpisz się, bracie, żeś tego lub owego grzechu nie popełnił, że posiadasz mir u ludzi, nie byłeś karany, a kto wie, jaki robak zgryzoty toczy twą duszę, jako tajemną nić zdrady uplotł szatan w twem umyśle, kto wie, czyś ty nie gorszy od jawnogrzesznicy! Kiedyż się weźmiemy do poprawy? czy długo jeszcze zamyślamy żyć w nierządzie, nieczystości, w chciwości, bluźnierstwie, zawiści? Kiedy pojednasz się z Bogiem? Pamiętaj na słowa Pana. *Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy, także zginiecie* [3]).

Czego żąda od nas Zbawiciel na krzyżu zawieszony? Pokuty, żalu szczerego, wyznania grzechów i poprawy całkowitej. Mamy pójść pod krzyż, wziąć go na ramiona, cierpliwie ponosić wszelki dopust Boży i na wzór Magdaleny jawnogrzesznicy opłakiwać łzami boleści błędy naszego życia.

Uważcie słowa Ewangelii, że św. Magdalena nie zaznała szczęścia i spokoju, póki nie przebłagała Boga. Trzeba nam zbadać tajniki serca, wyznać Zbawicielowi złości nasze, a kto ze skruchą i żalem szuka Zbawiciela, ten go znajdzie w życiu i w wieczności. Słaby nasz umysł nie może pojąć jak wielką łaskę daje Pan grzesznikowi w Sakr. Pokuty! Nie mów, że jeszcze masz czas pokutować, żeś młody, że nie poczuwasz się do winy, raczej proś Pana za wstawieniem św. Magdaleny, aby Duch św. oświecił twe serce i dał ci poznać, jak obrzydły jest Panu grzesznik niepokutujący. Prośmy Boga w Trójcy św. jedynego, aby nam przebaczył, abyśmy w godzinę śmierci usłyszeli głos przebaczenia: *odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała!*

[3]) Łuk. XIII, 5.

KAZANIE
na dzień św. Jakóba Apostoła

25-go lipca (Ew. Mat. XX, 20—24).

A ja wam odkazuję królestwo jako mi odkazał Ojciec mój.
Łuk. XXII, 29.

Św. Jakób, którego uroczystość dziś obchodzimy, był jednym z synów Zebedeuszowych, za którymi matka zanosiła prośbę do P. Jezusa: *Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy Twojej a drugi po lewicy w królestwie Twojem* [1]). O ile prośba ta świadczy poniekąd o troskliwem sercu matczynem, o tyle wykazuje też jak błędne jeszcze pojęcie mieli uczniowie o zesłaniu Ducha św., godności i urzędzie Zbawiciela. Już Piotr św. pyta Mistrza w imieniu uczniów: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą: cóż nam tedy będzie?* [2]). Zbawiciel daje odpowiedź: *zaprawdę powiadam wam: iż wy, którzyście szli za mną w odrodzeniu, gdy usiędzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwanaście stolicach.* Słowa Zbawiciela mylnie pojęli uczniowie, odnosząc je do Jego ziemskiej władzy, i stąd Salome, matka Jakóba i Jana, prosi Zbawiciela, aby nie zapomniał o jej synach. Jezus zaś, chcąc ich zwrócić na drogę prawdy, wykazać im, że tylko drogą poświęcenia, ujarzmienia, zdobyć można królestwo niebieskie, zapytuje: *Możecie pić kielich, który ja będę pił?* [3]) to jest, czy posiadacie odwagę pójść za mną drogą krzyża? Uczniowie odpowiadają: *możemy!* To co przyrzekają, to też dotrzymują, czego świadectwem życie św. Jakóba, który wytrwał przy Zbawicielu, znosił z Nim cierpienia, szyderstwa i obelgi, aby w nagrodę otrzymać królestwo Boże.

Z tronu światłości, z pośród grona wybranych spogląda na nas św. Jakób, błaga nas, abyśmy nie zapominali, że jesteśmy uczniami Chrystusowymi, że nie wolno nam ustawać w pracy, ani utyskiwać na cierpienia, bo przez krzyż niebo uzyskamy. Po prawicy i lewicy swej przygotował Pan mieszkania tym, którzy z łaski Bożej stali się synami Kościoła Chrystusowego. Dzień dzisiejszy niech nam

---

[1]) Mat, XX, 21. [2]) Mat. XIX, 27. [3]) Mat. XX, 22.

uprzytomni jak wiele pracy jeszcze pozostało odłogiem, ile jeszcze nam zdziałać potrzeba, abyśmy stali się godnymi zbawienia. Za wiele przywiązania i troski okazujemy ziemskim sprawom, za wiele pragniemy radości świata, a za mało troszczymy się o duszę. Pójdziemy drogą Ap. Jakóba, podążymy za głosem Pana, jeśli będziemy pielęgnowali i krzewili wiarę Chrystusową a krzyż Zbawiciela chętnie poniesiemy.

Zdrowaś Marya.

Św. Jakób zanim został Apostołem, zajmował się wraz z ojcem i bratem Janem połowem ryb na jeziorze Genezaret. Pobożna matka Salome przywiodła młodego Jakóba do św. Jana Chrzciciela, aby poznał naukę o Mesyaszu i nauczył się życia pokutniczego. Skoro Zbawiciel rozpoczął nauczanie, Jakób był świadkiem wielu cudów Jezusowych. Odtąd też ustawicznie myślał o Zbawicielu, i na pierwsze wezwanie Mistrza; „pójdź za mną“, opuszcza rodzinę, łódź i sieci i dąży za Jezusem. To było początkiem jego uświęcenia. Posłuchał wezwania Boga-Człowieka, naśladował Jego czyny, i wytrwał przy Panu do końca.

Nas, drodzy bracia, od kolebki powołał Pan do służby, wskazał nam Ewangelię, abyśmy według niej żyli; w dniu Chrztu św. usłyszeliśmy słowa wezwania: „wnijdźcie do świątyni Boga“, to znaczy: słuchajcie przykazań, abyście brali udział w radości wiecznej!Chrzest św. stał się początkiem naszego zbawienia. Gdybyśmy wtedy życie zakończyli, należelibyśmy już do grona wybranych dzieci Boga. Ale wola Boża przeznaczyła nas do życia, do bojowania, kazała nam jawnie wyznawać przynależność do Kościoła i stąd dano nam przewodników duchowych, którzy oświecili serca nasze, nauczyli miłować Boga i Jemu służyć. Pasterze Kościoła prowadzą nas drogą Bożą, podają nam Sakramenta śś. ustanowione przez Chrystusa P. nawołują nas do pokuty i przebłagania zagniewanego Boga, powtarzają przestrogę, że wązka jest droga do zbawienia, a szeroki gościniec do zepsucia! Ten tylko zbawiony będzie, kto wytrwa do końca, kto się zaprze samego siebie i pójdzie drogą wskazaną przez Zbawiciela. Gdy namiętności burzą spokój serca, gdy szatan do złego namawia, gdyśmy już blizcy upadku, powtarza nam Kościół: *Trzeźwymi bądźcie, a czujcie, bo przeciwnik wasz dyabel, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [1]). Gdy zaś siwizna przyprószy nasze

[1]) 1. Piotr V, 8.

głowy, gdy los nam raz sprzyjać, drugi raz urągać będzie, słyszymy głos upomnienia: *We wszystkich sprawach twoich, pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* [5]).

Niechaj ten głos Kościoła nie przebrzmi napróżno, a jeśli zachwieje się dusza, ulegnie dawnym nałogom, niech nie zwątpi, ale niech ufa miłosierdziu Pana; niech idzie śladami św. Jakóba, niech rzuci sieć grzechu, niech wyrwie z serca wszelką miłość nieczystą ku ziemi, i niech pójdzie wązką ścieżką cnoty, która do niej prowadzi.

Bez wyrzeczenia się niedobrych, bezbożnych towarzyszów, bez zupełnego zaparcia się grzesznych nałogów, bez ujarzmienia zmysłowego ciała, nie możemy doskonalić się w cnocie. Napróżno grzesznik, spoczywający w więzach namiętności i umiłowania świata, będzie wołał łaski i zmiłowania Pańskiego; napróżno będziesz dawał jałmużnę i modlił się, Bóg cię nie wysłucha, dopóki nie zmażesz łzami pokuty i skruchy win twoich i nie poprawisz życia twego.

Wpierw potargaj sieć złego, które cię otacza i ku sobie pociąga a dopiero proś Pana o łaskę wytrwania w dobrem.

Dlaczego rozkazuje Pan Abrahamowi wyjść z domu ojca swego i porzucić najbliższych? Aby uchronić duszę jego od grzechu, oddalić go od bałwochwalstwa, które w ojczyźnie jego się rozmnożyło. Czem się wsławił Józef egipski? Stał się wielkim, bo pozostał czysty na duszy, umiał pokonać żądze swe i stawić opór zmysłowej żonie Putyfara. Dusza czysta, sumienie spokojne, umiłowanie wiary, oto najlepszy zadatek szczęścia wiecznego w niebie.

Dlaczego Samson został pokonany? Bo nie przestawał obcować z Filistynami, oddał się rozpuście i piciu, i to pozbawiło go siły i łaski Boga.

Zapragnął wielkorządca Feliks i żona jego Druzilla, posłuchać nauk św. Pawła o czystości, zmartwychwstaniu ciał i sądzie ostatecznym, wzruszyły ich do łez słowa wielkiego Apostoła, a jednak one bezowocne się im stały, bo nie chcieli wyzbyć się dawnych nałogów, nie chcieli zerwać pęt niewoli grzechu. Apostoł Jakób nie tylko poszedł za głosem Zbawiciela ale słowem i czynem stwierdzał prawdziwość Jego nauki. Kiedy Apostołowie napełnieni zostali Duchem św. rozeszli się po wszystkich zakątkach ziemi, św. Jakób głosił Ewangelię w Jeruzalem i okolicy, a czynił to z takim zapałem,

---

[5]) Eccl. VII, 40.

że najbezbożniejsze serca żydowskie kruszył i do Boga zwracał. Kiedy trzeciego roku po Wniebowstąpieniu Zbawiciela, otrzymał św. Piotr rozkaz głoszenia Ewangelii poganom, posyła św. Jakóba do Hiszpanii, gdzie w Saragosie wykłada zasady wiary i czyni cuda. Wielu też wyświęca na biskupów i kapłanów, aby nieśli pochodnię żywej wiary i oświecali prostaczków.

Może spytasz, bracie, w jaki sposób stać się mogę krzewicielem wiary św.?

Bóg nie żąda od wszystkich; aby się całkowicie wyrzekli świata, wiedli życie misyonarzy i nawoływali lud do pokuty. Bóg pragnie jedynie, abyśmy byli prawdziwymi chrześcijanami nie tylko przez wodę chrztu św. ale przez słowa i czyny nasze. Mamy pamiętać, że wiara to skarb kosztowny, którego utracać nie wolno, ale raczej strzedz go i pomnażać przez cnoty, życie świętobliwe, poświęcenie dla bliźnich, pilne słuchanie nauk Kościoła, czytanie książek pobożnych i spełnianie dobrych uczynków. Dziś, gdy obojętność dla wiary wkrada się do rodzin naszych, mamy być stróżami, aby posty były przestrzegane, Chrystus Pan modlitwą uwielbiony, aby dzieci i młodzież nie obcowała z ludźmi złych zasad i obyczajów, nie należała do związków, które nie stoją pod sztandarem katolickim. Domy nasze niech będą silnemi fortecami, do których nie wciśnie się ani bezwyznaniowa książka, ani socyalista, przyjaciel wolnomyślny ani antireligijna gazeta. Jeżeli gospodarze w parafii będą bogobojni, pociągną za sobą robotników, starców i młodzież. Choć jesteś ubogim robotnikiem w fabryce lub na roli, wiele dobrego możesz uczynić dobrym przykładem jaki dasz towarzyszom pracy, gdy będą widzieli twą uczciwą robotę, uczciwość i pobożność, gdy poznają, że karcisz rozpustę, pijaństwo, lenistwo, gdy odwiedziesz ich od strajków i buntów i powiesz im, że Bóg dotyka maluczkich na ziemi, ale za to wielką nagrodą obdarzy w wieczności, będą cię musieli uszanować, powoli przekonają się, że mówisz prawdę, poczną cię naśladować, zjednasz sobie ich miłość, a Bogu przysporzysz więcej dusz sprawiedliwych. Proście Boga, aby dał nam dobrych kapłanów, bo wielka jest praca w winnicy Pańskiej! Proście Boga, aby odwrócił od nas karzącą swą ręką, iżbyśmy zaznali pokoju i mogli rozwijać się i pomnażać w dobrem.

Jeżeli chcemy iść śladami św. Jakóba, trzeba nam cierpieć wespół z Jezusem. Św. Jakób w 42 r. powrócił do Jerozolimy, aby znów głosić Ewangelię w Judei, tu zjednał dla wiary tak licznych wyznawców, że faryzeusze i żydowscy kapłani poczęli się obawiać jego wpływu.

Zbuntowali tłum, i w chwili, gdy Apostoł karcił zniewieściałość i zgorszenie narodu, związano i zawleczono do Jeruzalem na dwór króla Heroda Agryppy, oskarżając, że jest uczniem Jezusa i pragnie obalić państwo rzymkie. Agryppa bez sądu skazał go na śmierć; ciało apostoła pochowano w Jerozolimie, później przeniesiono do Hiszpanii do kościoła w Compostelli. Wielkie cuda działy się przy jego grobie, po dziś dzień Compostella jest miejscem licznych pielgrzymek. Zaznał święty wiele cierpień za życia, wychylił kielich goryczy ziemskich, ale uzyskał u Boga wieniec nagrody wiecznej. Dla nas, drodzy bracia, jedna jest tylko droga ta, która przez krzyż i cierpienie prowadzi, którą podjął Założyciel Kościoła katol. a którego śladami poszli święci Pańscy. I nas pyta Pan: czy pójdziemy za Nim? Jeżeli pragniemy pójść za Chrystusem, musimy poskromić złe żądze, uzbroić się w cierpliwość, pokorę, znosić z poddaniem choroby i dolegliwości ciała, a to wszystko potrzebuje długiej walki, przychodzi z trudem ale stokrotny wydaje owoc. Nie odrzucaj więc krzyża choć cię przygniata, aby nie uskarżał się Pan słowami Tomasza a Kempis „wiele mię umiłowało, ale mało niesie krzyż za mną"! Nie pożądaj używania, nie mów, żeś przez Boga zapomniany, od świata wzgardzony, że twemu bezbożnemu sąsiadowi szczęście i dobytek oknami i drzwiami wchodzi do chaty, bo nie tu koniec naszego życia, jego nagradza Pan za życia a ciebie w wieczności, jego do czasu, a ciebie na wieki, jemu daje marny kruszec, tobie nigdy nie więdnący wieniec chwały!

Poznajmy dziś, jaki jest cel naszego życia, złóżmy w ofierze Msze św., nasze prośby i przyrzeczenia, łącząc je z bogobojną pracą św. Jakóba, który niechaj nam będzie wzorem za życia, a obrońcą przy śmierci. Prośmy Pana o łączność pasterza z parafianami, zgodę i miłość wiernych, o żywą wiarę w narodzie i umiłowanie prawdy. Boże i Panie, ochroń lud Twój stroskany, abyśmy wierząc w Ciebie szli za Tobą i znaleźli drogę prawdy i żywota wiecznego! Amen



Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Zdanie znakomitego pedagoga o koedukacyi. Kwestya koedukacyi staje się coraz więcej aktualniejszą, nawet wśród katolików znajdujemy zwolenników wspólnej nauki chłopców i dziewcząt, chociaż duszpasterz i doświadczony pedagog bardzo dobrze pojmują, jakie smutne wyniki osiąga się przez szkołę koedukacyjną. Impuls w tej sprawie dają żydzi wolnomyślni i feministki rozwydrzone, które usuwają z programu religię a zastępują ją etyką i opowiadaniem o bohaterach o wynalazkach. Nie ulega także wątpliwości, że szkoły koedukacyjne prowadzą do upadku obyczajów i zwyrodnienia moralnego. U nas, w Warszawie, szkoła koedukacyjna została założona przez p. Jadwigę Cichińską, koedukacyę szczególniej propagują Centnerschwerowa i Teodora Męczkowska. W „Przewodniku Społecznym“ № 4 w art. „Społeczeństwo wobec młodzieży szkolnej—nauczanie wspólne“, umieściliśmy list prof. Dr. F. W. Foerstera z Zurychu, jako odpowiedź na stawione mu przez nas pytania w sprawie koedukacyi, odsyłając czytelnika do rzeczonego artykułu, podajemy list sławnego pedagoga w oryginale i tłumaczeniu

Czcigodny Ks. Redaktorze!

Uważam wspólną naukę chłopców i dziewcząt za pożyteczną do lat 13; od 13-go roku powinny być dzieci rozłączone, nie tylko ze względu, że zadanie kulturalne kobiety i mężczyzny całkiem jest różne, i stąd też całkiem odmiennych potrzebuje środków i metod wychowawczych, ale i dlatego, że wspólne przebywanie dziewcząt i chłopców w okresie rozwojowym nie jest zdrowe i pożądane, gdyż w tym czasie młodzież nie ma jeszcze wyrobionej właściwości.

Jeżeli zwolennicy koedukacyi mówią o dodatnich wynikach — to nie mniejszą posiadają ilość przeciwników, ponadto sąd o dobrych wynikach zależny jest od ideału wychowawczego jaki uważamy za najlepszy. Modernistom i realistom wydadzą się rezultaty koed. nauki dodatnie,z chrześcijańskiego zaś punktu zapatrywania bardzo będą nędzne. Kto te odrębne cechy obojga płci uważa za dary od Boga nam dane, ten będzie czuwał, aby szkoła ich nie zatraciła. Przebywanie obojga płci w szkole tamuje właśnie najwyższy pedagogiczny wpływ, jaki

wywieramy jak na chłopców tak i dziewczęta, musimy bowiem ustawicznie krępować się drugą połową słuchaczy *).

Z wysokiem poważaniem

F. W. Foerster.



Dekreta św. Kongregacyi.

I. Legitimatio. Beatissime Pater! Antonius Card. Fischer Archiepiscopus Coloniensis exponit quae sequuntur: Haud raro accidit, ut in precibus,in quibus aSanctaSede dispensatio super impedimentis matrimonialibus petitur, incestuosa conversatio et prolis susceptio reticeatur, ita ut ob alias causas a Sancta Sede facultas dispensandi, non vero potestas prolem legitimandi mihi concedatur. Qua dispensandi facultate obtenta in verificatione precum, quae tunc instituitur, semel atque iterum compertum est, prolem ab oratoribus esse susceptam vel natam. Quaeritur itaque:

---

*) Hochv. Herrn M. Nassalski, Włocławek.

Hochverehrter Herr...

„Leider kann ich nur ganz Kurz sagen. Ich halte den gemeinsamen Unterricht beider Geschlechter bis zum 13 Jahre für nützlich; vom 13 Jahre an aber sollten die Geschlechter getrennt werden, nicht nur weil Mann und Weib in der Kultur sehr verschiedene Aufgaben zu erfüllen haben und darum auch durchaus verschiedene Bildungsmittel und Bildungsmethoden bedürfen, ferner aber auch, veil das stete zusammensein der Geschlechter in diesen Entwicklungsjahren nicht gesund und nicht förderlich ist, gerade weil noch keins der beiden Geschlechter seine ruhige Eigenheit gefunden hat. Wenn die Freunde der Coeducation von günstigen „Erfahrungen" sprechen, so stehen dem erstem ebenso viele ungünstige gegenüber, zweitens aber hängt das Urteil über solche Erfahrungen doch ganz davon ab, welches Bildungsideal man überhaupt vertritt, sodass ein Erziehungsresultat, das dem modernen und radicalen Menschen sehr „günstig" erscheint, vom christlichen Standpunkte als sehr miserabel erscheinen kann. Gerade wer die Eigenart beider Geschlechter als gottgegebene ansieht, wird verhüten, das die Schule dies nivelliert. Das Zusammensein beider Geschlechter in der Schule verhindert oft gerade den tiefsten pädagogischen Appell an jedes der beiden Geschlechter, weil man immer Rücksicht darauf nehmen muss dass der andere Teilzuhört."

Hochachtungsvoll

Zürich 30/IV 1909. *Fr. W. Foerster.*

1. Num in his casibus specialis facultas legitimandi prolem iam susceptam a Sancta Sede peti debeat?

2. Num vigore facultatum extraordinariarum pro casibus urgentibus a Sancta Sede mihi gratiose concessarum, scilicet dispensandi super publico impedimento affinitatis in primo, primo-secundo et secundo lineae collateralis gradibus et consanguinitatis secundi lineae collateralis, et in his casibus prolem incestuosam legitimandi, legitimam declarare possim prolem ab oratoribus incestuose susceptam quando in facultate dispensandi specialiter mihi a Sancta Sede tributa haec potestas legitimandi non fuit delegata; et quatenus negative, humillime peto:

3. Ut mihi facultas legitimandi benigne concedatur, si in praecibus susceptio prolis non allegata fuit et ideo in rescripto dispensationis haec facultas non continetur. Quod etc.

Sacra Poenitentiaria mature consideratis expositis respondet et providet, prout sequitur:

Ad 1. Quatenus agatur de prole concepta antea, nata tamen post dispensationis executionem, eam legitimari per subsequens matrimonium; secus opus esse rescripto apostolico.

Ad 2. Providebitur in tertio.

Ad 3. Eadem Sacra Poenitentiaria de speciali et expressa Apostolica auctoritate Ordinario oratori facultatem ad annum duraturam concedit, qua in casibus recensitis in precibus prolem, dummodo non fuerit in adulterio concepta, legitimam decernere valeat.

Datum Romae ex Poenitentiaria die 21 aprilis 1908.

O. Giorgi S. P., Regens.

S. Congregatio de Sacramentis Venetiarum et Aliarum. II. Legitimatio. Sacrae Congregationi de disciplina Sacramentorum sequens dubium propositum fuit: an, iuxta tenorem formularum sacrae Congregationis de disciplina Sacramentorum, in concessione dispensationum ab impedimentis matrimonialibus ex causis inhonestis intelligi debeat tacite concessa Ordinario etiam facultas declarandi legitimam prolem susceptam ante executionem dispensationis et celebrationem matrimonii.

Eadem S. Congregatio, re mature perpensa, respondere censuit: Negative, sed *requiri ut prolis legitimatio ab oratoribus petatur eaque in rescripto concedatur.*

Datum Romae ex aedibus eiusdem S. Congr., die 29 Januarii 1909. D. Card. Ferrata, Praefectus Ph. Giustini, *Secretarius.*

S. Congregatio Rituum Compostellana. Circa usum quorundam istrumentorum in musica sacra.

Hodiernus Rmus Praeses Commissionis dioecesanae de musica sacra, ab Emo et Rmo D. Cardinali Josepho M. de Herrera y de la Iglesia, Archiepiscopo Compostellano constitutae, a sacrorum Rituum Congregatione reverenter expostulavit:

I. An in musica sacra organica admitti possint instrumenta, oboës, *clarinettes, trombones* nuncupata?

II. An instrumenta, vulgo *timbales seu tympanos*, sint habenda uti fragorosa et strepitantia?

III. An eadem permitti possint in musica et orchestra religiosa?

Et sacra eadem Congregatio ad relationem subscripti Secretarii, exquisita specialis Commissionis de musica et cantu sacro sententia, ita respondendum censuit:

Ad. I. Possunt tolerari instrumenta musica, *oboës* et *clarinettes;* dummodo moderate, et obtenta pro quovis opere ab Ordinario licentia adhibeantur.

Ad. II. Provisum est in art. 19 Instructionis pontificiae *de musica sacra,* 22 Novembris 1903; et omnino servetur art 16 eiusdem Instructionis.

Ad. III. Negative.

Atque ita rescripsit, die Novembris 1908. S. Card. Cretoni, *Praefectus.*

† D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secretarius.*

Compostellana.

Cadavera Sacerdotum indui possunt casula violacei vel nigri coloris.

Emus et Rmus Dominus Cardinalis Josephus M. de Herrera y de la Iglesia a sacrorum Rituum Congregatione sequentis dubii resolutionem reverenter expetivit, nimirum:

Quum in Rituali Romano, tit. VI de *exsequiis* sub. num. 11, haec legantur: „Sacerdos quidem super talarem vestem, amictu, alba, cingulo, manipulo, stola et casula seu planeta violacea sit indutus"; quumque ex consuetudine generali vigente in archidioecesi Compostellana, cadavera sacerdotum induantur planeta seu casula nigri coloris, quaeritur: an vi consuetudinis liceat cadavera sacerdotum induere casula vel planeta nigri coloris?

Et sacra Rituum Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, audito Commissioni liturgicae suffragio, re sedulo perpensa, proposito dubio ita respondendum censuit: *affirmative, attenta praesertim consuetudine et Rubrica Ritualis Romani,* quae praescribens paramenta violacea in casu non excludit nigra. Atque ita rescripsit, die 20 Novembris 1908 S. Card. Cretoni, *Praefectus.* † D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secretarius.*

Belemen. De Para.

De non Impertienda benedictione nuptiali extra missam.

Rmus Dnus Santinus Maria de Silva Coutinho, Archiepiscopus Belemensis de Para, sacrorum Rituum Congregationi ea, quae sequuntur reverenter exposiut:

Jam multis abhinc annis in archidioecesi Belemensi de Para in Brasilia, consuetudo viget celebrandi matrimonia post meridiem vel sub nocte, quae magis invaluit post introductam legem civilis matrimonii, quo fit ut coniuges saepissime negligant et omittant, benedictionem nuptialem in Missa alio tempore recipere Hinc quaeritur: an, attentis expositis, et pro dicta dioecesi, in matrimoniis celebrandis, benedictio nuptialis, prout in Missa pro sponso et sponsa, etiam extra Missam in posterum impertiri possit?

Et sacra eadem Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, exquisito Commisionis liturgicae suffragio, re sedulo perpensa, proposito postulato respondendum censuit: *Negative.*

Atque ita rescripsit, die 12 Februarii 1909.

S Card. Martinelli, *Praefectus.*

† D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secretarius.*



BIBLIOGRAFIA.

Nauki katechizmowe ułożone na podstawie nauk różnych autorów przez kapłana archidyecezyi gnieźnieńskiej, Poznań. Nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha. Całość wyjdzie w 7 tomach czyli 50 zeszytach. Cena zeszytu 75 fenigów.

Tom II arkusz 8-41 zawiera dokończenie wykładu artykułów (od ósmego) Składu Apostolskiego oraz Dodatek „Nauki o czyścu i staraniu o zmarłych".

Na szczególniejszą uwagę zasługują w artykule dziewiątym nauki z historyi Kościoła: 1) Rozszerzenie Koś. św. 2) Nieprzyjaciele Kościoła. 3) Zwycięstwa Kościoła. 4) Historya Kościoła łacińskiego w Polsce. 5) Historya Kościoła na Rusi. Krótkie a treściwe zestawienia dziejów Kościoła praktycznie słuchacza pouczają i poniekąd też wykazują Boską instytucyę i przedziwną rękę opatrznościową, kierującą losami Kościoła. Do całości wykładu wiary św. i ten rys historyczny jest nieodzowny, który praktycznie autor dołączył (od str. 352 do 413).

Histoire de l'Inquisition en France. Les Origines de l'Inquisition. *T. de Cauzons.* I vol. in-8. Prix: 7 fr. **Bloud** et C-ie, éditeurs, 7, Place Saint-Sulpice, Paris.

Od trzydziestu lat literatura o „inkwizycyi" znacznie się wzbogaciła. Badania oświecały wiele punktów dotąd niejasnych. Kilku

historyków z prawdziwą znajomością przedmiotu dało nam jasny pogląd w tej sprawie np. Ch. Lea w Ameryce i Vacandart we Francyi, chociaż pierwszy zbyt jest stronniczy, a drugi nie chce się uważać za wyrocznię w historyi inkwizycyi.

Któż nie zna zarzutów jakie wrogowie Kościoła stawiają w sprawie inkwizycyi! Tem większa zasługa p. Cauzons'a, że w sposób jasny i przystępny wyświetla przebieg inkwizycyi francuskiej pod rządami Sykstusa V i królów katolickich. Autor, powołując się na prace Moliniera, ks. Vidal, opata Chevalier, Guiraud'a wyświetla przyczyny inkwizycyi, oraz uwydatnia, jak wielce różniła się inkwizycya francuska i wogóle rzymska, od czysto narodowej i lokalnej inkwizycyi hiszpańskiej wprost nieuznanej i potępionej przez Kościół.

Praca, którą mamy przed sobą jest pierwszą pracą syntetyczną, opartą na źródłach autentycznych. Dzieło to poważne, z trzech tomów złożone, zawiera w pierwszej części „pochodzenie inkwizycyi.“ Spodziewać się należy, że i następne tomy godnie odpowiedzą pierwszemu, i że ustali się wreszcie sąd jasny co do inkwizycyi, przedstawianej dotąd w różny sposób. Praca oparta na głębszych badaniach, wielkie usługi przynosi katolickiemu Kościołowi.

Le Pallium, *Jules Baudot:* **Bloud.** Paris. Autor podając opis szaty kapłańskiej „pallium“, wykazuje jego podwójne znaczenie, z puntku historycznego i liturgicznego. Palliusz nadawany metropolitom i biskupom, ma być wyrazem łączności ich ze Stol. Apos. jako przeciwstawienie wobec (licznych sekt) na Wschodzie, odłączonych od Kościoła rzymskiego. W drugiej części autor rozbiera palliusz z punktu liturgicznego: z czego bywa wyrabiany, jego znaczenie, użytek i symbol. Książeczka napisana ze znajomością przedmiotu, opatrzona wizerunkami szat biskupich wszystkich wieków, bardzo cennym jest nabytkiem szczególniej dla badaczy sztuki kościelnej.

Le travail sociologique *La methode. Pierre Moline.* **Bloud.** 1909 c. 1 fr. 20.

Praca powyższa, to dalszy ciąg rozpraw i poglądów na kwestyę społeczną. Autor wykazuje nam ważność pracy socyalnej, podaje jej rys historyczny, metodę jaką się posługuje, opisuje zakres szkół socyalistycznych jej podstawy i syntezy. Rzecz traktowana bardzo poważnie, styl tylko nieco za ciężki dla przeciętnego czytelnika.

(M. N.)